Nr. 216. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Września 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na **„Gazetę Narodową“**. wychodzącą obecnie dwa razy na dzień, wynosi:

z przesyłką pocztową raz na dzień,

miesięcznie	1 złr.	70 ct.
kwartalnie	5 „	— „
do końca roku	6 „	70 „

z przesyłką dwurazową dziennie, t. j. ranną i wieczorną pocztą:

miesięcznie	2 „	10 „
kwartalnie	6 „	20 „
do końca roku	8 „	30 „

w miejscu:

miesięcznie	1 złr.	30 ct.
kwartalnie	3 „	75 „
do końca roku	5 „	— „

Ktoby z prenumerantów życzył sobie, aby mu przesyłano osobno wieczorną pocztą wydanie wieczorne Gazety Narodowej, raczy nadesłać na koszta przesyłki na czas do końca września 40 ct., do końca października 80 ct., do końca roku 1 zł. 60 ct.

Lwów d. 1. września.

(Sprawa czesko-niemiecka. — *Pester Lloyd* o układach austrjacko-moskiewskich.)

Zwyczajem swoim pisma czeskie milczą o tem, co po podaniu ręki Niemcom do zgody, dzieje się w obozach deklarantów, konserwatystów i wierno konstytucyjnych. Tylko z ostatniego artykułu wstępnego *Narodnich Listów* można się domyślać, że deklaranci nie bardzo dowierzają konserwatystom, chociaż może to tylko Młoda Czechia nie dowierza. Ciekawem jest, że organa Młodej Czechii nic nawet nie donoszą o wizycie i rewizycie obu klubów deklaranckiego i niemieckiego, o składzie czeskich członków do komisji wspólnej, nie występują przeciw chęci Niemców, wysłania p. Herbsta do tej komisji, przeciw czemu ostro wystąpiła *Politik*, organ Starej Czechii. Czyżby w tak ważnej sprawie miała panować różnica między oboma stronnictwami czeskiemi, które naród po kilkakroć, a mianowicie po zwycięztwie w ostatnich wyborach dobitnie wzywał do zgody, do zarzucenia waśni osobistych i zaniechania pamfletów?

Telegramy nasze z Pragi z d. 30. nic nie mówią o treści mesażu do sejmu czeskiego; zdaje się zatem, że jeszcze mesaż nie nadszedł był z Wiednia na otwarcie sejmu. Czyżby rząd niemyślał nawet o mesażu do sejmu czeskiego, albo czekał z nim, dopóki się nie okażą jakie widome rezultata komisji wspólnej? Zdawałoby się, że ostatnie przypuszczenie się sprawdzi, o ile wnosić można z artykułu *Starego Fremdbl.*, napisanego w wilię otwarcia czeskiego sejmu. Czytamy tam: „Jutro otwarcie sejmu czeskiego. Pewnem jest, że posłowie czescy zjawią się w sejmie, i w tym punkcie zatem odstąpią od deklaracji. Czesi podali pierwsi rękę do zgody, zdaje się więc, że istotnie chcą zarzucić politykę biernego oporu. Z otwarciem sejmu rozpoczną się także rokowania ugodowe w łonie mającej się ukonstytuować komisji wspólnej. Waga sytuacji politycznej leży zatem na razie nie w sejmie, ale w tej komisji, przez Czechów proponowanej, a przez Niemców z radością przyjętej.“

Politik podaje następujący telegram z Wiednia d. 29. przed południem: „Partja dworska nalega na ugodę z Czechami, gdyż stan dotychczasowy nie da się żadną miarą pogodzić z interesami monarchii. Gabinety przedlitawski i węgierski mocno się od tej sprawy uchylają. Gabinet Potockiego w ogóle nie wie co czynić. Dzisiaj są już tutaj przekonani, że Czechy nie obeszlą Rady państwa. Słychać, że będzie wniesiona nowa ordynacja wyborcza dla Czech. Uprzejmość klubu czeskiego w sprawie narodowościowej obudza tu miłą senzację. Mówiono o podróży cesarza do Pragi, ale to jeszcze podobno nie rozstrzygnięte. Zdaje się, że dnie żywota gabinetu Potockiego są policzone.“

Tyle jest doniesień pism czeskich. Odsyłając do naszych telegramów z Pragi d. 30. wczoraj podanych, możemy jeszcze tylko podać telegramy pism wiedeńskich z Pragi d. 29., o których tak jak i o telegramie *Politiki* nie możemy wiedzieć: czy i o ile są prawdziwe.

Do *Tagespressy* telegrafują: „Biskupi uwiadomili już, że przybędą do sejmu, partja czeska rozporządza zatem 162, wiernokonstytucyjna 78 głosami. Dzisiaj wieczór odbyła się walna konferencja konserwatystów, na którą zaproszono reprezentantów klubu deklarantów; zdaje się, że naradzano się nad wspólnem zastrzeżeniem co do obesłania Rady państwa. Do wspólnej komisji wybrał klub niemiecki Herbsta, Hasnera, Banhansa, Schmeykala i Kliera (zamiast Wolfruma; tę listę podają i inne pisma wiedeńskie). Komisja zgromadzi się jutro rano w lokalnościach Wydziału krajowego jeszcze przed otwarciem sejmu.“

Do *Nowej Pressy* telegrafują: „Pełnomocnik rządu chciał konserwatystom i deklarantom ofiarować koncesje pod warunkiem, aby głosowali za obesłaniem Rady państwa. Rokowania te nie powiodły się. Bielskiego powołano do Wiednia. Zdaniem Czechów, w odpowiedź na zamiar Czechów pogodzenia się z Niemcami, powinien nastąpić przyjazd cesarza do Czech. — Klub niemiecki, wybrawszy członków do komisji wspólnej, uchwalił, że wysłańcy jego mogą czynić obowiązujące oświadczenia tylko po zasięgnięciu zdania klubu.“

Do *Starej Pressy* telegrafują: „Rokowania ugodowe rozpoczną się jutro. Niemcy zwlekają dlatego, że posłowie dla dania wyjaśnień udali się do swoich okręgów wyborczych, aby ugodowy krok Czechów nie sprowadził scysji między wiernokonstytucyjną ludnością na prowincji. — Namiestnictwo przygotowuje nową ordynację wyborczą do przedłożenia sejmowi; sesja ma być przedłużoną. Z tego względu mają Czesi wejść do sejmu, i obesłać potem sejm, na podstawie nowej ordynacji wyborczej wybrany, który ma ułożyć projekt ugody. Do Wydziału krajowego proponowani są: z kuryj niemieckich Schmeykal i Banhans, z kurji czeskiej Sladkowsky i Rieger, z kurji dworskiej Thun i Czernin. — Jak słychać, toczą się z Bielskim rokowania względem wstąpienia jego do gabinetu. Bielsky wyjechał do Wiednia.“

Nowy Fremdenblatt donosi od siebie: „Rzeczą jest pewną, że Czesi dopiero w wilię dnia, na który było naznaczone pierwotnie zebranie się sejmu czeskiego, przedłożyli rządowi swoje warunki, pod którcmi obesłaliby Radę państwa. Dla uzyskania czasu do umowy odłożono otwarcie sejmu z d. 27. na 30. W tym też właściwie czasie przybyli Czesi do kasyna niemieckiego, ofiarując zgodę.“

Niektóre z tych doniesień prostuje nasz telegram z Pragi dnia 31., który podaliśmy w wydaniu wieczornem. Ze wszystkiego się zdaje, że do ugody nie przyjdzie w Pradze, bo Niemcy nie odstępują ani na krok od konstytucji, na którą znowu nie chcą przejść ani deklaranci, ani też konserwatyści. Cała sprawa leży zatem w rękach rządu. Jeśli rząd znajdzie drogę do zagodzenia, dokona dzieła wiekopomnego — jeśli nie, to runąć musi — a co dalej nastąpi, Bogu tylko wiadomo.

Pester Lloyd obstaje uporczywie przy swoich doniesieniach co do układów austrjacko-moskiewskich — i jeżeli rząd im zaprzecza, to może wkrótce nadejdzie chwila, że z niemi na jaw wystąpić będzie musiał.

Z Zakordonu przesyłają nam o usiłowaniach Moskwy rozbicia Austrji, następujące spostrzeżenia:

(*C. G.*) Cz Austrji zagraża istotne niebezpieczeństwo ze strony Moskwy albo nie, czy rząd moskiewski łamiąc z Austrją jedną ręką gałązkę oliwną pokoju, drugą ręką nie podaje jej morderczej trucizny wewnętrznego rozkładu, przekonajcie się z faktów, które poniżej kreślę, a za autentyczność których ręczę, popierając takowe zaraz dowodami.

Nie tajną jest rzeczą w Petersburgu i u nas, — a mniemam, że powinnaby o tem również wiedzieć ambasada austrjacka w stolicy białego cara, że komitety słowiańskie w Moskwie, rozprzestrzeniające swą działalność na kraje słowiańskie Austrji i Turcji, doznają nietylko wsparcia i opieki carskiego rządu, ale że są kierowane przez osoby cesarskiej rodziny. Kirejew, adjutant wielkiego kniazia Konstantego, jenerał Fadiejew, obecnie dygnitarz admiralicji moskiewskiej, Pogodin, stary ulubieniec kniazia, zmarły temi czasy hr. Koszelew-Bezborodko, Ławrowski, rektor uniwersytetu w Warszawie, Sołowiew, senator w Warszawie, i kilka tuzinów imion najpierwszej arystokracji moskiewskiej, związanej ścisłem porozumieniem z domem i otoczeniem wielikawo kniazia Konstantyna, — wszystko to razem wzięte, jest parawanem, z poza którego wyglądają rude bakenbardy samego kniazia Słowianina

Mniejszaby o to, gdyby kniaź Słowianin bawił się tylko słowiańską niezabudką; mniejszaby o to, gdyby ta zabawa była tylko salonową; mniejszaby o to, gdyby kniaź, mając dobre słowieńskie chęci, nie miał odpowiedniej siły do ich urzeczywistnienia. — Niestety, tak nie jest. — Kniaź prezydent sowietu carstwa (rady państwa), kniaź protektor Milutynów, Katkowów, Aksakowych, a wróg Niemców, będzie miał w razie danym siłę do rzucenia Moskwy tam, gdzie mu wypadnie rzucić Moskwę dla zadośćuczynienia swej ambicji, i swoim panmoskiewskim mrzonkom.

Kniaź Konstantyn, niewidoma głowa wiadomej i widomej propagandy słowiańskiej — ma swój organ oficjalny i organa półurzędowe.

Organem jego oficjalnym jest niewinny dziennik — organ ministerstwa finansów, *Birżewyja Wiedomosti*, w których rubryki polityczne redagują ludzie z blizkiego otoczenia kniazia: adjutant jego Kirjejew i jenerał Fadiejew. Kirjejew pisze przegląd słowiański — Fadiejew artykuły, traktujące wyższą politykę moskiewską ze stanowiska panmoskiewskiego, ochrzczonego słowiańskiem.

Godne uwagi naszej szczególniej winny być te artykuły i żałować należy, że tak mało prasa galicyjska zajmuje się niemi. Jeżeli jednak godne są one zastanowienia i gruntownego rozbioru ze strony naszej to tem bardziej podobno nie wolno nam prześlepiać dróg, jakiemi się one dostają do wiadomości tych, dla których są pisane.

Birżewyja Wiedomosti, o ile zdołałem sprawdzić, są prenumerowane w Galicji naprzykład nie więcej, jak w kilku egzemplarzach, a przecież wiem dokładnie, że ile razy pojawi się artykuł pana Kirjejewa, traktujący o Galicji, numeru tego setki znajdują się w rękach Rusinów galicyjskich, ile razy o Czechach, tyle razy podobnież Czesi są zaopatrzeni w ten drogocenny a tani bardzo towar. Przegląd słowiański pana Kirjejewa nie pojawia się codziennie, lecz w perjodach parutygodniowych; odznacza się jędrnością stylu i jasnością myśli.

Próbkę tych prac wszechsłowiańskich wskazać wam mogę w ostatnim numerze tego dziennika, za którym, jak mi wiadomo, jest zapewne w tej chwili wielki popyt we wschodniej Galicji. Żeby wam zaoszczędzić fatygi poszukiwania za nim, a rządowi austrjackiemu przysłużyć się dodaniem otuchy do tem serdeczniejszych związków z Moskwą, do tem powolniejszego niesienia jej usług, próbkę tej sąsiedzkiej usłużności przesyłam wam w jej dosłownem brzmieniu:

„Nieszczęśliwa Galicja, jęcząca pod podwójnem jarzmem Niemców i Polaków, pisze pan Kirejew w ostatnim „Przeglądzie słowiańskim“, i ona oczekuje z tej walki wyzwolenia — (powyżej mowa o położeniu Słowian wobec wojny prusko-francuzkiej). — My dostajemy codzień listy z Galicji (komitet słowiański w Petersburgu) w których nam opisują tamtejsi Rusini złą dolę swoją, złą dolę Rusinów, po krwi i duchu naszych najbliższych braci słowiańskich. Oni są pewni i przekonani, że wojna obecna nie będzie się toczyć pomiędzy Francją i Prusami, lecz, że w końcu nabierze takich rozmiarów, że w niej i żądania Rusinów galicyjskich będziemy w stanie wypełnić. Oni są pewni, że Moskwa nie opuści tą razą sposobności, jaką miała w r. 1859 a szczególniej w 1866, dokonać anneksji Rusi galicyjskiej, tego konaru wielkiego drzewa moskiewskiego. Oni są pewni i przekonani, że już to dawniej Moskwa mogła spełnić, chociaż dawniej jak powiadają o nas, russka polityka nie trzymała się „manowców słowiańskich“. Lecz obecnie, gdy jest cały naród od Kamczatki do Karpat (czemu już nie za Karpaty? jednym narodem russkim, gdy russka polityka trzyma się jedynie pobudek słowiańskich, aneksowanie Galicji jest niezbędnie potrzebne, dla rozstrzygnięcia wszechsłowiańskiej kwestji.

„Listy z Galicji kończą się zapytaniem, czyli russka ojczyzna i tą razą zostanie głucha na głosy galicyjskich Rusinów, czy i tą razą jak macocha zimną ręką galicyjską Ruś od siebie odrzuci.

„Że Moskwa im sprzyja jako najbliższym braciom, jako najukochańszym dzieciom, że Moskwa jest przekonana, że na drugi dzień po złączeniu ich z sobą nie będzie różnicy pomiędzy nami a nimi, że przyrost 3 milionów Rusinów galicyjskich siłę moskiewskiego imperjum podniesie, bo to jest żywioł zahartowany w walce przeciw intrygom polskim, o tem bracia nasi Rusini ani na chwilę wątpić nie powinni. Lecz Moskwa ich prosi, Moskwa ich błaga, żeby jeszcze tylko krótki czas poczekali i swe gorące życzenia w piersiach swych ukrywali tak, jak Moskwa na krótki jeszcze czas ukrywać je musi. „P r ę d z e j m o ż e j a k s i ę s p o d z i e w a ć m o g ą, n a d e j d z i e t e n c z a s, że rząd moskiewski będzie w możności postawić się tak, że byt słowiańskich narodów zdoła zabezpieczyć raz na zawsze.“ *Sapienti sat.*

Co Moskwa rozumie przez zabezpieczenie bytu słowiańskich narodów, tego dla nas dodawać nic potrzeba. Odczytawszy powyższe czułe oświadczenia p. K i r j e j e w a, wystosowane do Rusinów galicyjskich, może być każdy naród słowiański przeświadczony, że na drugi dzień po przyłączeniu go do Moskwy, zniknie wszelka różnica między nim a Moskalami i wolno mu się będzie cieszyć jednakowem z nimi szczęściem, zakosztowania dobroczynnych skutków carskiego knuta.

Powyżej przytoczone szczegóły s p i s k u wszechsłowiańskiego, którego niewidoma głowa ma siedzibę w Petersburgu, jak powiedzieliśmy, powinnyby być przedmiotem najpilniejszej uwagi i baczności ambasadora hr. C h o t k a; drogi zaś, któremi prowadzą się wielkie transporta wojenne propagandy moskiewskiej w Austrji winny być znane ministrowi policji tego państwa. Bez względu jednak na organa rządu austrjackiego, my Polacy, winniśmy to wszystko znać lepiej jak tamte, dla siebie, bo tu idzie przedewszystkiem o nas, a dopiero w drugim planie o Austrję. Mamy to najmocniejsze przekonanie, że gdy Austrji zabraknie nas, zniknie też i Austrja, my zaś bez niej jeszcze nie zginiemy.

KORSEPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń, d. 29. sierpnia.

(*sk.*) Z teatru wojny nie ma i dziś żadnych krwawych nowin. Międzyaktu tego używają tutejsze pruskie dzienniki do gruntownego szkalowania Francji, jej wojsk, wodzów, ministrów, prawodawstwa, cywilizacji, słowem wszystkiego co nosi francuzkie nazwisko. Zarówno obrzucają one błotem tych, co się nie wyrzekają sympatji dla Francji, i radeby żeby już nastąpiła chwila, kiedy pruski król stawszy się panem świata, zamknie wszystkich przyjaciół Francji wraz z nią samą do fortecy. Obok tego wynoszą naturalnie pod niebiosa wszystko co pruskie i nie przepuszczają nawet przez myśl, że szczęście wojenne nagle zmienić się może.

Publiczność nie wierzy atoli ślepo dziennikom tutejszym. Wiadomości ich przyjmuje z wszelką oględnością i w każdem słowie na korzyść Prus napisanem, upatruje talara pruskiego. W manewrach odbywanych obecnie na polach francuzkich przez armie pruskie, nie widzi ona tych ogromnych korzyści, jakie im przypisują strategicy *Nowej Pressy*, *Starej Pressy*, *Wanderera* i t. d., lecz wywodzi z nich wniosek, iż szeregi pruskie muszą na każdym kroku napotykać trudności, które zwalczać przychodzi, przeszkody, dla których usunięcia nie jeden tysiąc żołnierzy musi być poświęcony. Nie może się także zżyć z tą myślą, aby Francja całkowicie już była zgubioną i lada chwila oczekuje telegramu o niespodzianym napadzie francuzkich wojsk na Prusaków i pobiciu takowych.

W urzędowych sferach kombinują, że Prusacy chcieliby, nim uderzą na Paryż znieść wprzód Mac-Mahona lub rzucić go na Luksemburg i przeszkodzić tym sposobem odsieczy Bazaina. Dla tego to, mieli, według tychże kombinacyj, wodzowie pruscy zmienić kierunek pochodu dotychczasowego i zwrócić się z głównemi siłami ku północnemu wschodowi, gdzie ma się znajdować Mac-Mahon.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem kłócili się Niemcy okrótnie o szkoły ludowe. Jedni chcieli usunięcia wpływu duchowieństwa, drudzy sprzeciwiali się temu wszelkiemi siłami. Walczono z obydwu stron dowcipami, po tysiąc razy w dziennikach już powtarzanemi. Mimo to publiczność i posłowie śmieli się do rozpuku, jak każdy głupiec, gdy po raz setny jeden i ten sam dowcip posłyszy. Bezkonfessyjni stawiali na wzór Prusaków, i przypisywali ich zwycięztwa rozumnemu urządzeniu szkół. Grozili nawet rządowi, że Niemcy austrjaccy nie zniosą dłużej dotychczasowej *geistige Misshandlung*, bo nie chcą w tyle zostawać od swojej niemieckiej braci... Klerykalni mowcy zaś podnosili, że szkoły są utrzymywane i postawione za pieniądze ludności katolickiej, że tedy katolicki w nich kierunek musi pozostać, zwłaszcza, że tego życzą sobie podatek płacący. „Jaskółka — mówili oni — buduje sobie nie na to gniazda, aby wróble w niem jaja znosiły.“ Szkoda, że nikt się w sejmie nie znalazł, coby bezkonfesyjnym prusomanom był odpowiedział, iż nie ma Austrja czego zazdrościć Prusom ustroju szkół ludowych. Bo gdyby tam rzeczywiście tak uczono, jak wymaga tego postęp czasu, żaden Prusak, ani Niemiec żaden nie dałby się prowadzić królowi swemu i ministrowi jak Bismark na rzeź i śmierć oczywistą dla uskutecznienia planów zaborczych i nasycenia dumy dynastycznej. Co potem w sejmie nastąpiło nie wiem, gdyż nie miałem cierpliwości słuchać oklepanych dowcipów, reprodukowanych z *Floh* i *Figaro*.

W Pradze jutro dopiero się rozpoczną sesje komisji ugodowej. Wątpią tu bardzo, aby z tej mąki chleb był jaki, a Niemcy nawet nie życzą sobie tego po prostu, bo nie chcieliby nic utracić z dominującej swej pozycji. Tak się przyzwyczaili panować, że wszystko, cokolwiek może mieć w następstwie uszczuplenie ich władzy, jest im wstrętnem i nieprzyjemnem. Rząd stoi zupełnie na uboczy, i nie miesza się wcale do tych pertraktacyj, choć chciałby serdecznie, aby namacalny jaki skutek odniosły. I on jednakże powątpiewa o tem.

Wracam jeszcze raz do tylekroć omawianej kwestji zbliżenia się Austrji do Moskwy. Pisałem wam już wczoraj, że w rządowych sferach przeczą temu jak najmocniej i najbardziej stanowczo. A prawdę tego przeczenia dowodzą tem, że rząd nie mógłby nawet, gdyby chciał, zbliżyć się do Moskwy w taki sposób, jak wieści niosą. Najprzód zrobiłby sobie nieprzyjaciół z Węgrów, którzy wszelkim konszachtom z Moskwą są przeciwni, potem naraziłby sobie Polaków, którzy nie mogą sympatyzować z podobnym aliansem, a w końcu i Niemców nie zadowoliłby, którzyby w tym sojuszu upatrywali skłanianie się rządu do działania przeciw germańskiemu szczepowi w ogóle. Bo przeciw komu innemu miałaby się Austrja łączyć z Moskwą jak nie przeciw Prusom? Wszystko, co się w tej mierze stało, ma jedynie polegać na wstąpieniu Austrji razem z Moskwą do ligi neutralnej, o której już wiecie dawno. I to nie Austrja, lecz Moskwa dała do tego inicjatywę. Chotek miał do Wiednia przyjeżdżać nie powołany umyślnie przez rząd, a dlatego tylko, aby poprzeć tu dawniejsze swoje depesze, pisane ku skłonieniu Austrji do ligi. Wszelkiego przyjaźnego i ścisłego stosunku, mogącego mieć jakikolwiek wpływ na sprawy wewnętrzne, zaprzeczają tedy stanowczo, choć przyznają, że dawniejsze naprężenie między dworami wiedeńskim i petersburgskim, które trwało od r. 1854, ustąpiło obecnie. Lecz i to nie datuje się od przyjazdu Chotka, a od odwidzin arcyksięcia Albrechta w Warszawie.

Lille d. 25 sierpnia.

(*B. Z.*) Miałem zamiar przesłać wam z Paryża szczegółowy opis bohaterskiej walki i poniesionych klęsk przez armię francuzką, lecz obawiając się, aby list mój nie był nacechowany pewnym smutkiem, nie uskuteczniłem mego projektu. Dziś, chociaż losy walki jeszcze są niepewne, i niewiadomy rezultat usiłowań Bazaina, zmuszonego codziennie prawie staczać krwawy bój z dwoma armiami nieprzyjaciela, otucha jednak wstępuje we wszystkie serca na widok ogromu środków, jakiemi rozporządza naród francuzki. Pożyczka 750 milionów w ciągu dwóch dni została pokrytą; szeregi coraz liczniej się zapełniają i jeśli ogólnikowe zapewnienia rządu, że wiadomości otrzymywane z placu boju są dobre, pozostawiają co do życzenia, to wszelako niewątpliwym jest pewnikiem że Bazaine zdołał zaszachować dwie armie nieprzyjacielskie pod Metz, zkąd na krok naprzód nie mogą się posunąć. Mac-Mahon zaś zwinąwszy swój obóz w Chalons, a następnie w Reims, spieszy z potężną, bo 200.000 pomocą swieżych, po większej części wojsk, dla zadania stanowczego prawdopodobnie ciosu połączonym siłom Fryderyka Karola i Steinmetza.

Trudno przypuszczać by książe następca tronu odważył się sam uderzyć na Paryż, chociaż rekoncesanse swe aż ku miastu Chalons posuwa. To też nie oddają się tu wcale zwątpieniu i powszechnem jestprzekonanie, że Niemcy zostaną odparci lub też żaden z nich nie wyjdzie cały z najechanego przez nich kraju. Teraz, jakoby zmuszeni byli już zgwałcić neutralność Luksemburgu i Belgii, źle się wyrażam, że byli zmuszeni, dość że takowej nie pszanowali.

W braku szczegółów o dzisiejszej sytuacji, pozwólcie mi zakomunikować wam niektóre szczegóły z przeszłości, które być może, nie będą bez interesu dla czytelników *Gazety*; wszystkie są czerpane z wiarogodnych źródeł. Niestety wszystkie niemal ciężą wagą ołowiu na odpowiedzialności rządu, który kapitalne złożył dowody swej nieudolności. Jeden z rannych z pod Wissemburga zapewniał mię, że dywizja jen. Douay z nieporównaną walczyła odwagą, gdyż 8.000 Francuzów wytrzymywało przez sześć godzin parcie 80.000 Prusaków, lecz dodawał mi także, że niepodobna sobie zdać

sprawy z nieudolności lub zaślepienia naczelników. Logika prostego żołnierza bowiem wystarcza dla zrozumienia konieczności zwidzenia, a w razie potrzeby wytrzebienia nawet lasów i krzaków, przez które nieprzyjaciel mógłby się wcisnąć. Otóż ta prosta rzecz nie była uskutecznioną, słowem jen. Douay był nierozważnym, chociaż bohaterską śmiercią zgładził swą winę. Przykład jego zelektryzował całą armię.

W Reichshoffen Mac-Mahon napróżno oczekiwał posiłków, — nie przysłano mu takowych; utrzymują dziś, że nieporozumienie spowodowane było niejasnością telegramu. Dzielny marszałek, cofając się z placu boju, omdlał z fatygi: — przez 25 godzin bowiem nie zlazł z konia, a 20 godzin nic ni miał w ustach.

Zasłużył on istotnie na szpadę honorową, którą mu subskrypcja narodowa ofiarowuje.

Frossard (guwerner następcy tronu) złożył dowody najwyższego niedołęztwa. Trudno wierzyć zapewnieniom, iż gdy bitwa rozpoczęła się o 10tej, on zaledwie o 5tej był na placu! — Lecz ponieważ ten jenerał jest guwernerem następcy tronu, depesza więc cesarza w następny sformułowana była sposób! „Marszałek Mac-Mahon **przegrał** bitwę. — Jenerał Frossard **zmuszony był się cofnąć**.“

Co do marszałka Leboeuf, to dla scharakteryzowania jego postępowania trudno jest znaleźć odpowiednią nazwę; — niema słowa dla potępienia jego dworackiej uległości. — Wiem z pewnego źródła, iż jeden z przyjaciół marszałka twierdził, że Leboeuf doskonale wiedział o niedostatecznem przygotowaniu Francji, oświadczył się zaś przeciwnie w Izbie, jedynie przez **uległość** cesarzowi, jedynie **dla przypodobania się** temu ostatniemu. Jaką zaś jest dzisiaj jego pozycja, to się okazuje z oświadczeń własnej jego rodziny, iż pozostaje mu tylko zginąć śmiercią walecznych.

Przegląd polityczny.

Konwencja neutralności, proponowana przez gabinet St James innym rządom Europy, została jak *L'Independance Belge* donosi, podpisaną przez państwa, prowadzące układy pokojowe, a w tej liczbie przez Moskwę i Austrję. Konwencja ta jednak do niczego nie obowiązuje, podpisane bowiem na wspomnianym akcie rządy, mają zapewnioną wszelką swobodę działania i jedynie winne są w razie zamiaru przyjęcia udziału w wojnie, uprzedzić o tem strony współukładające się o przywróceniu pokoju.

Podczas gdy we Francji prowadzą się przygotowania do jak najenergiczniejszego odparcia Prusaków, najezdcy w części kraju przez siebie zajętej, zaprowadzają administrację, jakby na serjo zamyślali tam pozostać na zawsze. I tak hr. Tauffkirchen, dawny poseł bawarski w Rzymie, został obecnie mianowany prefektem departamentu Mens, zaś hr. Luxburg prefektem departamentu Dolnego Renu.

Cesarzowa Eugenia napisała list do kardynała Bonapartego, w którym przedstawia mu położenie Francji a bardziej jeszcze dynastji w barwach nader posępnych i prosi kardynała, aby zaklinał Ojca św. o zarządzenie modłów za pomyślność Francji, oraz cesarza i cesarzewicza. Kardynał wręczył list papieżowi, a ten odpowiedział, że nie może rozpisywać żadnych szczególnych modłów za Francję, gdyż musiałby robić to samo za Prusy. Wolno mu tylko zarządzić modły powszechne o powrót do pokoju bez najmniejszej wzmianki którejkolwiek ze stron wojujących, a to już nastąpiło. Kardynał doniósł do Paryża o bezskuteczności kroków swoich.

Dowiadujemy się z *Journal d'Indre et Loire*, że w legii cudzoziemskiej, tworzącej się w Tours, komendantem batalionu jest Serb, zaś 12 Polaków zajmuje stopnie kapitanów i poruczników. Z tegoż dziennika dowiadujemy się, że Polaków w tym oddziale jest dotąd przeszło 50ciu, a prócz tego tworzy się oddział do obrony Paryża.

Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia, że poseł pruski, hr. Schweinitz wytłumaczył panu Beustowi, dla czego nową armię Prusy tworzą pod Głogową. Oto dla tego, iż ta okolica najmniej dotąd ucierpiała od przechodów wojsk, i najmniej w niej pomieszczono rannych, więc nie tyle jest wyniszczoną, co inne prowincje. Nie ma zaś to być bynajmniej skutkiem niedowierzania Austrji.

Kronika wojenna.

Rozstrzelanie szpiega pruskiego. Porucznik pruski Hardt, skazany na śmierć przez sąd wojenny paryzki, rozstrzelany został 28. sierpnia rano w zabudowaniu szkoły wojskowej.

O piątej godzinie uwiadomił go o wyroku, wchodzący do jego celi więziennej pastor protestancki, p. Roth de Lille. W pół godziny potem wsiadł do powozu więziennego i powieziono go pod eskortą dwunastu żandarmów konnych ku szkole wojskowej, na dziedziniec której przybyli o trzy kwadranse na szóstą. Egzekucja naznaczoną była na szóstą.

Dziedziniec zapełniony był wszystkiemi wojskami koszar pod bronią. Byli tam grenadjery, ułani, gidy i kirasjery. Wysiadłszy z powozu porucznik Hardt z ucił okiem po zgromadzonem wojsku i zrobił kilka ruchów głową. Zaprowadzono go zaraz w miejsce dziedzińca, gdzie kują konie, który tworzy rodzaj zaułku odkrytego.

Hardt stanął pod murem twarzą ku oddziałowi wykonawczemu, który się składał z dwóch podoficerów, 4 kaprali, i sześciu pieszych żołnierzy z 42 pułku. Dwaj podoficerowie stali z tyłu z nabitą bronią.

Skazany nie chciał z początku pozwolić, aby mu wiązano ręce, chciał on, jak mówił, umrzeć jako żołnierz. Wreszcie ustąpił. Dał sobie potem zawiązać oczy, ale chciał komenderować ogniem. Podczas czytania wyroku zdało mu się, że już wyrok odczytany i krzyknął: jone! feu! Ale nie był to jeszcze koniec czytania. Za ostatnią zgłoską wyroku oficer dowodzący natychmiast wyjął szpadę, żołnierze broń przyłożyli do twarzy, szpada opadła, i buchnęło 12 strzałów, głosy swoje w jeden grzmot zlewając.

Skazany padł, z ogromnym otworem przebitym w sercu, wszystkie kule uderzyły w jednym kierunku. Jeden z podoficerów następnie strzelił zabitemu w głowę.

Ciało rozstrzelanego w całem ubraniu złożono w trumnę i odstawiono na cmentarz Montparnasse i wydano rozkaz rozlepienia na murach Paryża skazującego wyroku.

Uprowidowanie Paryża. Transporta bydła, zboża, paszy, słomy, kartofli, grochu nadpływają z departamentów Seine et Marne i Seine et Oise. Rolnicy przyjęli wszystkie propozycje rządowe. Niedostaje rąk dla wydobycia i przenoszenia worków ze zbożem i owsem.

Można dziś twierdzić napewno, że Prusacy nadchodząc do departamentów sąsiadujących ze stolicą, nie znajdą nic do jedzenia. Był to cel dawno ułożony przez komitet obrony.

Działo „Gryf“. W Metz znajduje się słynne działo „Gryf“. Stoi po lewej ręce u wejścia do arsenału pod przykryciem i ma napis na sobie następujący: „Nazywam się Gryf, służę memu panu z Trewiru, gdy mię jego naciśnie ręka, rozwalam mury i ostrokoły.“ Ma ono 15 stóp długości i waży 25.000 funtów, kazał je odlać 1528 kurfirst z Trewiru Ryszard z Greiffenklau. Później dostało się ono do trewirskiej fortecy Hermanstadt (dzisiejsza Ehrenbreitstein) a ztąd zabrane zostało 1799 przez Francuzów do Metz.

Rabunki i plądrowania Niemców. Czytamy w *Wehr Ztg.*: Według oryginalnego prywatnego listu pruskiego lekarza sztabowego do *Vossische Ztg.* z Remilly, wiadomość o plądrowaniu, którego dopuściły się wojska heskie i brandenburskie jest prawdziwą. Nie tylko, że żadnego domu na placu nie oszczędzono, zniszczono także do szczętu zamek Gaudard, własność znakomitego malarza Rolland. Akta urzędowe, bibliotekę notarjusza, najcenniejsze rękopisy deptano nogami, rozrywano bagnetem, strzelano do cennych malowideł, najdelikatniejszą porcelanę, najdroższe i najrzadsze wyroby ze szkła tłuczono, jednem słowem gospodarowano z wandalizmem, o który dzienniki pruskie posądzały tylko turkosów i żuawów.

Jak wielkie było zniszczenie mebli i domowego naczynia, najlepiej widzieć można z tego, że w wielkich trzech mieszkalnych budynkach, stojących w parku Gaudard, a zamieszkałych przez liczną rodzinę malarza, nie zostało nawet tyle ruchomości, ażeby można było umeblować dwa pokoje dla nadchodzącej bezpośrednio potem komendy etapowej.

Giessener Anzeiger utrzymuje, że nie heskie, ale wyłącznie pruskie wojska plądrowały w Remilly.

Szpitale namiotowe francuskie. Korespondent *Kolońskiej Gazety* pisze z pod Gravelotte d. 22. sierpnia: Dzisiaj zwiedzałem francuski szpital namiotowy, ustawiony w pośród wielkiego ogrodu. Urządzony jest na podstawie genewskiej konwencji, a przytem z całym paryskim konfortem. Wysokie, zielone namioty, otwarte ku niebu, z wielkiemi płóciennemi zasłonami, na wzór bud jarmarcznych, stanowią mieszkanie rannych. Ani w dzień, ni w nocy żadnego zapachu, bo też w dzień i w nocy namioty są otwarte — a co jest rzeczą najważniejszą — statystyka dowiodła, że pod temi namiotami, które Amerykanie pierwsi do użytku swego zastosowali, śmiertelność jest o 30 procentów mniejszą niż w najlepszych stałych lazaretach Europy.

Namioty stojące w ogrodzie Gravelotte, są te same, które podczas międzynarodowej wystawy w Paryżu 1867 otrzymały złoty medal w nagrodę. Sporządził te namioty Bache de Citusson, 13 rue de Temple, Paris. Panowie, których zastałem w tym polowym lazarecie, byli dla mnie bardzo uprzejmi, pokazywali mi pojedynczych rannych, i tłumaczyli organizację Towarzystwa.

Skład szpitalu następujący: Ledentu, chirurgien en chef, 4 chirurgów, 6 pomocników i podpomocników, 20 stróży szpitalnych, trzy wozy pakunkowe, omnibus i personal potrzebny do jazdy i pakunków; dwa namioty, z których każdy objąć może po 35 łóżek; 100 nosz.

Z granicy belgijsko-francuzkiej 27. sierpnia. Wioski Signeul, Burawy i Masson są zalane francuzkimi wychodźcami, którzy tu przybywają z meblami swojemi, a także wedle możności z bydłem i końmi.

Prusacy są w Tellmourt (wioska o dwie mile na zachód od Longwy). Bramy Montmédy są strzeżone i zamknięte. Żaden towar nie może już wyjść z Francji. Oczekują Prusaków każdej chwili.

Korespondenci głównych dzienników Francji i Anglji przybywają codziennie do Virton, aby tam zredagować i złożyć swoje sprawozdania z teatru wojny. Ci panowie są prawie jak w stanie blokady, i przymyślają nad sposobami dostania się do Francji, w ślad za armią, którą opuścić musieli przed kilkoma dniami.

8. Posiedzenie sejmowe

z dnia 30. sierpnia.

(Dokończenie.)

P. **Wolański**. Dziewiąty rok już upływa jak z pod rządów absolutnych przeszliśmy do rządu konstytucyjnego. Otrzymawszy go, radość nasza była naturalną. Zdawało się bowiem, że uzyskawszy samorząd, będziemy mogli się urządzić tak, jak tego wymagają nasze potrzeby. Ale jakież złudzenie po tylu latach? Oto zamiast ładu, otrzymaliśmy nieład, zamiast ułatwienia, utrudnienie. To co dano, dano nam politycznie, aby dalszych koncesyj uniknąć. Taki więc samorząd, jak ten, który obecnie mamy, nie można nazwać autonomią, ale raczej detonomią (wesołość). Wyzyskano jednych na niekorzyść drugich, a dla pozyskania prozelitów nie przebierano w środkach, chociażby były z uszczerbkiem państwa lub krzywdą kraju. Taki ustrój ostać się nie może, bo do rozstroju doprowadzi.

Z tego powodu reprezentacja nasza przedłożyła w formie rezolucji nasze żądania i życzenia udzielenia sejmowi krajowemu takiego zakresu działania, za pomocą którego dalszy rozwój i uporządkowanie naszych stosunków byłoby możebne. Jaki los spotkał naszą rezolucję, każdemu wiadomo. Po dwóch latach łudzenia, żądań naszych nie uwzględniono, co spowodowało delegację naszą do ustąpienia z Rady państwa.

Od tego czasu stan rzeczy się zmienił. Konsekwentnie więc z naszej strony powinniśmy zachować to samo postępowanie. Jeżeli więc z jednej strony wobec grożących wypadków europejskich (jak to mówi mesaż cesarski) wezwani jesteśmy do wysłania delegacyj w celu przeprowadzenia wyboru do delegacyj wspólnych, które mają dostarczyć zasobu, by Austrja swoje odpowiednie stanowisko w obronie interesów monarchii zająć mogła. Jeżeli więc z drugiej strony oświadczymy gotowość do wszelkich poświęceń, to jest do ofiar życia i mienia, to za to mamy słuszne prawo żądać też tego, co nam jest potrzebne. Pierwszą bowiem zasadą ekonomii politycznej jest wymiana dóbr. Wysyłamy delegację naszą do Rady państwa, niechże więc delegacja nie zapomina, w jakiem położeniu zostawia kraj. Niech się nie da olśnić słówkami, niech spełni to, co się kraj po niej spodziewa, gdyż w przeciwnym razie odpowiedzialność spadnie na tych, którzy nas tą ciemną drogą powiedli. W duchu powyższych myśli głosować będę za adresem, jak go nam komisja przedkłada.

(Dokończenie mowy p. **Smolki**).

Ten cel wyrażony jest w ustępie drugim adresu, wystosowanego do Najj. Pana. W tym ustępie wyrażone są wszystkie te wzniosłe cele, które osiągnięte być mają przez naszą gotowość do poświęceń. To co do spraw zewnętrznych. Co do spraw wewnętrznych to zdaje mi się, że adres stoi na wysokości położenia obecnego i pojęcia potrzeb tak kraju jak i monarchii. Osobliwie odnosi się to do ustępu 3, który zdaniem mojem uważam za najważniejszy. Albowiem ustęp ten wyraża niezbędną potrzebę pogodzenia różniących się zdań co do konstytucyjnego ustroju państwa — wyraża, iż to wielkie zadanie nie inaczej jak w duchu pojednania rozwiązanem zostanie. Przyjęciem tego ustępu wywiąże się Sejm najtrafniej z zadania, wskazania rządowi, gdzie właściwie potęga państwa spoczywa. Żadne armie choćby największe i największe fundusze zawotowane nie są w stanie wytworzyć tę siłę moralną, jaka się wytwarza, jeśli wszystkie żywioły, wchodzące w skład państwa austrjackiego, zaspokojone będą. A zaspokojone będą nie przez przejście do porządku dziennego, ale przez załatwienie ich w duchu pojednania za wszechstronną ugodą. Bez tego wszelkie zawotowane choćby największe fundusze nic nie pomogą. Dlatego ja uważam ten ustęp w całym adresie jako najważniejszy. Jeśliby ktoś postawił wniosek, któryby myśl, w tym ustępie zawartą, jeszcze trafniej i dobitniej podniósł — popierałbym go najmocniej.

Ustęp 4., 5. i 6. mówi o potrzebach kraju naszego w szczególności. Komisja podnosi tu żądania tak zwane rezolucyjne. Panowie wiecie, że nie jestem za rezolucją, i że nigdy nie byłem za nią, dlatego raz, że ja dla kraju naszego daleko większe stawiam żądania. Żądam bowiem praw Węgrów, po drugie uważałem rezolucję zawsze jako coś zupełnie nie wykończonego, coś takiego, co przy dzisiejszym ustroju państwa nigdyby nie mogło być krajowi udzielono a to ze względów politycznych tak wewnętrznych jak i zewnętrznych. Wiem, że rząd już przez wzgląd na jednego z sąsiadów nigdy nie pozwoliłby na ekscepcyjne czyli tak zwane odrębne stanowisko Galicji. Jestem tego przekonania, że i rząd obecny powoduje się temi względami. Jeżeli już smutny ten stosunek istnieje, że rząd austrjacki koniecznie musi się oglądać także pod względem wewnętrznego swego urządzenia na zewnętrz, to z drugiej strony uważałem jako ważniejszy objaw polityczny, że rząd nigdy krajowi takiego odrębnego stanowiska udzielić nie może, gdyż nietylko z udzieleniem żądań rezolucyjnych nie ułożone byłyby spory wewnętrzne prawno-państwowe, ale owszem spotęgowałyby się niezmiernie. Delegacja nasza może to poświadczyć, że nietylko partja niemiecka, ale właśnie wszystkie inne narody, reprezentowane w Radzie państwa, sprzeciwiały się jak najmocniej udzieleniu rezolucji. Powiadają, że życzenia Galicji udzielone być mogą, ale my to sami chcemy dla siebie i nigdy nie dozwolimy na to, aby Galicja miała jakie odrębne stanowisko. Więc ja z tego względu politycznego, odnoszącego się do wewnętrznych stosunków kraju, jestem zdania, że rząd nigdy na to zezwolić nie może. Uważam te ustępy 4., 5. i 6. za najsłabsze i pod pewnym względem niepolityczne, ponieważ wyrażamy tu największą ufność, że żądania rezolucyjne udzielone nam będą i narażamy się na to, że coś w adresie tak lojalnym wyrażamy, co odmówione nam być musi.

Ks. **Zakliński**. Panowie! Jeżeli po raz pierwszy w tej Izbie mam zaszczyt zabrać głos, to pozwólcie, że przedewszystkiem zwrócę uwagę waszą na to, że w spokoju i zgodzie najmniejsze rzeczy rozwijają się, a w niezgodzie i największe upadają. *Concordia res parvae crescunt, discordia et maximae dilabuntur.* O prawdziwości i doniosłości tych słów, panowie jesteście wewnętrznie przekonani. Na tych słowach chcę dzisiejsze moje przemówienie oprzeć. Niezgoda między nami, w tej tu Izbie już od lat 9 widoczna, rozdziera kraj nasz i rzuca na pastwę naszych wrogów. Raz tylko pokazała się była na naszym niebokłonie zorza, i czytaliśmy mowy obustronnych posłów, z których szczęśliwszą przyszłość spodziewać się należało. Lecz niestety, ta niebieska zorza zaszła za chmury, a konkordia ustąpiła miejsce złowrogiej córce piekła. Właśnie teraz, kiedy wojna umysły nasze trwoży, kiedy o głośnym huku armat do nas przychodzą groźne wieści, kiedy gromy wiatr pochłania i zagładza tysiące budzi, i nasze serce czuje, co ten straszny stan rzeczy za skutki na całą Europę przynieść może, i wzywa do jedności wspólnej i skuteczniejszego uregulowania stosunków naszych społecznych. Ale zamiast tego, co się dzieje? Oto my, którzy mamy jedną ziemię, jedną ojczyznę, na której mieszkamy, rozdzieramy ją, i zamiast solidarnie nieść sobie nawzajem pomoc i jeden drugiemu bratnią podać rękę, my zabawiamy się tu niezgodą i sporami. Kopiec ma oznaczać unię, a serca nasze rozdarte.

Pozwólcie panowie, zanim do adresu przejdę, że zadam i wyjaśnię wam z ruskiego serca trzy pytania, w których pogląd na sytuację naszego sejmu podać chcę, i tu moje polityczne wyznie wiary określę. Te trzy pytania, o które chodzi i o które odbija się cały anormalny stan rzeczy w kraju naszym są:

1. Gdzie są przyczyny naszego nieszczęścia i niezgody?

2. Jakie są tego następstwa?

3. Jaki by był sposób, aby tę złowrogą córkę piekła, dyskordję, posłać napowrót do piekła, a zbawienną konkordję przyjąć za hasło naszego działania ku wspólnemu dobru kraju?

Co się tyczy pierwszego punktu, to jest dyskordji, to przyczyna jej leży w samym rządzie, a to w tak zwanej koniecznej dyplomacji. Pozwólcie panowie, iż wyjaśnię, że każdy człowiek posiadający jakieś mnienie, czy to odziedziczone, czy zapracowane nie chce je utracić, lecz przeciwnie stara się wszystkiemi siłami zatrzymać je, i jeżeli można nawet powiększyć. Tak też każda dynastja, posiadająca prawa swe, nie chce je utracić, ale wszystkiemi środkami stara się je utrzymać i pokrzepić. Środki te nazywam dyplomacją, a dyplomatami są ministrowie, rząd. Ministrowie są obrońcami imperji, poruczonej im przez monarchię. Ta imperja powinna się utrzymać silna i zdrowa, i zachowaną być od wszelkich nieprzyjaznych zagranicznych wiatrów; ale skoro ona osłabnie, to dyplomaci starają się ją uzdrowić, trwałą siłę nadać i w całości utrzymać. Do roku 1869 była imperja silna i zdrową, bo stała pod formą absolutyzmu; w 1860 ta forma doznała radykalnych zmian i ustąpiła miejsca formie konstytucyjnej. Od tego czasu stało się stanowisko dyplomatów bardzo trudnem, i dlatego tak często ministerstwa upadały jedno po drugiem, nie mogąc wskazać skutecznych eksperymentów, aby tę osłabioną imperję pokrzepić. Nastał sławny europejski lekarz i dyplomata minister Beust. To ministerstwo urosło z pojednania narodów Austrji i uznało za pożyteczne podnieść naród węgierski i polski odpowiedniemi instytucjami i koncesjami, a nie baczyło na drugie narodowości, w skład państwa wchodzące. Upośledzało przeto tych ostatnich na ich niekorzyść a na korzyść pierwszych. Jest to więc anomalia, która rzeczywistej i silnej podstawy istnienia tego państwowego ustroju niema i zmienioną być musi. Dokąd konzylium lekarzy i dyplomatów to lekarstwo nie zmieni, dokąd zadowolenie i równouprawnienie obu narodowości kraju nie przyjdzie do skutku, tak długo i dyskordja trwać będzie i my będziemy nadarmo do Najj. Pana adresy posełać.

Druga przyczyna naszej niezgody leży w samym sejmie. Sejm nasz reprezentuje dwie części, tj. większość narodowości polskiej i mniejszość narodowości ruskiej. Jeżeliby obydwie narodowości miały jeden i ten sam cel polityczny na oku, nie byłoby między nami niezgody. Ale ponieważ obydwa te ciała w politycznych celach i dążeniach się różnią, więc muszą konsekwentnie i różnych do dopięcia swego celu używać środków. Dlatego nie dziwna, że konkordja stanąć nie może. Jakie to cel mamy my Rusini w mniejszości naszej, a jakie wy Polacy w większości? Odpowiem najpierw na pierwsze.

Przedewszystkiem zauważam, że my Rusini wysoką polityką się nie bawimy. Nas wcale nie obchodzi, co się dzieje tam gdzieś za górami i chmurami, nas to nie obchodzi, co się za 50 albo 100 lat stać może i zostawiamy to opatrzności i historji. My się zadowolniamy tem, co nam pan Bóg dziś daje, a podstawą naszych politycznych celów jest historja Austrji. Na tej podstawie nasze polityczne cele i dążenia zawierają się w trzech punktach:

1. w zachowaniu indywidualności naszej ruskiej w Galicji, która liczy $2^1/_2$ miliona narodu;

2. w zachowaniu indywidualności naszej jako organicznej i nierozłączonej części Austrji;

3. w używaniu swobód konstytucyjnych, w rozwijaniu naszych sił moralnych i materjalnych i w utrzymaniu równouprawnienia we wszystkich kierunkach życia politycznego, religijnego i socjalnego, jako też w niedopuszczeniu jakiego górowania nad drugą narodowością.

Środki nasze do usunięcia złowrogiej niezgody i postanowienia stałej i zbawiennej zgody są lojalne, sprawiedliwe i pojedyncze. Co na drodze konstytucyjnej przeprowadzić nie mogliśmy, objawiliśmy w skutek naszego niezadowolenia memorandami, petycjami i osobnymi adresami, a większości sejmu naszymi mowami i protestami.

Jakież teraz cele polityczne i środki ma polska większość sejmowa? Tu ośmielę się zauważać, że cele polityczne większości polskiej dzielą się na tak zwaną politykę wysoką i politykę małą. Pod polityką wysoką rozumiem nic innego jak tylko dążenie do odbudowania samoistności politycznej, co zresztą nie dziwna, bo w tym względzie wszystkie narody do swojej historji wzdychają, i ten cel zdaje mi się być tak silną parolą w większości sejmowej, że jeżeliby anioł z nieba przyszedł i zwiastował niemożebność tego, nie znalazłby wiary.

Polityka mała zdaniem mojem leży w tem, ażeby wyzyskać to, co wyzyskać można i w ten sposób dojść stopniowo do swych celów.

Środki, jakich do dopięcia tego celu używają, są niepraktyczne i do celu nie prowadzące, a z drugiej strony niesprawiedliwe i naród ruski krzywdzące. Do tych środków zaliczam usiłowania polskiej większości sejmowej o ile możności wynarodowić naród ruski (szmer w Izbie). Jednakowoż to jest wręcz niemożebnem i o tem poucza nas 500 letnia wspólna historja, zresztą cerkiew nasza jest tak naturalnym stróżem naszej narodowości, że chociaż w historji wodzowie nas opuścili, cerkiew nasz naród nie opuści i przytuli go do siebie i jak było tak będzie (brawo). Na naszą narodowość niema więc to zastosowanie. Tak okazał się ten środek bezskutecznym, a zaprzeczenie narodowości ruskiej w Galicji i nazwanie jej jakiemś narzeczem narodowości polskiej nie może doprowadzić daleko. Tego nawet nie przypuszczam, albowiem to utrzymywać jest negacją historji, jest śmieszną bajką. Posądzanie nas o niesłuszne żądania i dążenia, o tak zwane moskalofilstwo, co nas zarazem posądza o niewierność naszemu rządowi i monarsze, jest zupełnie bezsadne. Nie będę na te wszystkie podejrzywania odpowiadać, nie mogę jednak pominąć podejrzywania nas o moskalofilstwo, a tem samem o niewierność i nielojalność ku naszemu monarsze i rządowi, i oświadczam, że nie przypuszczam, aby ci panowie, którzy ośmielają się to twierdzić, w to naprawdę wierzyli. (Szmer w Izbie.)

Marszałek: Za daleko odstępujemy.

Ks. **Zakliński**: Toż samo nie możemy przypuścić, aby rząd, znając nas tak długo, mógł być na prawdę tego zdania. Ja tylko powiadam, że stoletnie rządzenie państwa austrjackiego nami, aż nadto dobrze jest o naszym sposobie myślenia przekonane, wobec tego tylko ubolewać należy, że rząd nas całkiem opuścił i oddał na łaskę i niełaskę większości sejmowej.

Teraz przychodzę do wykazania przyczyn naszej nieszczęśliwej niezgody. Temi są: Niezgodne i nieprzyjaźne postępowanie z obu stron przy wyborach do sejmu. Nie prowadzilibyśmy sporu między sobą, jeżelibyśmy zważyli, że mamy wybierać nie stronników jednej lub drugiej narodowości, lecz prawych zastępców narodu.

Marszałek: Proszę mowcy do porządku.

Ks. **Zakliński**: Jakże więc moglibyśmy od smutnego rozdziału odejść i przejść do miłej konkordji. Daleko zapuszczać się tu nie widzę potrzeby, ale powiem, że kiedy znamy przyczyny niezgody, powinniśmy się starać takowe usunąć i następstwa zgubne uniknąć. Porozumiejmy się w celach naszych wzajemnie, a zgoda stanie między nami. Nie bawmy się w dyplomację, ponieważ ta nie jest prawem bożem, ona jest boginią samolubstwa, bez serca, ona nieraz wielkich a niepotrzebnych ofiar dla siebie wymaga i w końcu nie prowadzi do słusznego, a tem samem bynajmniej do trwałego związku. Nawidźmy jeden drugiego, pomagajmy sobie i wspierajmy się nawzajem, a przyszłość nasza będzie błogą. Posłuchajcie głosu narodu naszego a on nam wysypie nieśmiertelny kopiec i uwije wieniec niewiędnącej sławy i niezachwianej solidarności.

Wypowiedziałem tedy mój pogląd na polityczny stan rzeczy co do adresu i żywię nadzieję, że w tym kierunku będą poczynione w nim zmiany, tak jak tego dobro obu narodowości polskiej i ruskiej wymaga.

Przerwane posiedzenie rozpoczęło się o godz. 6 i $^1/_4$ wieczór.

Zabiera głos p. **Kowalski**. Jeszcze tamtego roku podnoszono ważność i potrzebę konstytuanty, wtedy podniesiono przeciw temu krzyk, a jednak konstytuanta jest potrzebną, jeżeli chcemy załagodzić potrzeby kraju. Chcemy aby forma konstytucji była zastosowaną do potrzeb kraju. Tamtego roku Rusini byli przeciw obesłaniu Rady państwa, tego roku są za tem. Trzeba więc tę pozorną niekonsekwencję wytłómaczyć. Powodem tego jest walka tocząca się od tak dawna między dwoma narodami, polskim i ruskim, z którą w żaden sposób do końca przyjść nie można. My chcemy zgody, lecz nie wyrzekamy się naszej indywidualności, nie odstępujemy od naszych praw, a chcemy to w ten sposób zrobić, żeby interesa Austrji zabezpieczyć, albowiem my chcemy stać przy Austrji i chcemy jej bezpieczeństwa i obstajemy za godnością i całością monarchii. Jeżeli występujemy jako przeciwnicy, to dzieje się to z powodu różnicy zapatrywań, a różnimy się już w tem, że w adresie proponowanym, rezolucja a priori przyjęta jest jako podstawa, a my na niektóre punkta nie możemy się zgodzić, szczególniej na te, które zagrażają jedności monarchii. Nie będę padnosił wszystkich punktów, gdyż można je poznać z propozycji naszego adresu. Tam podnosimy szczególniej, że ordynacja wyborcza jest niesłuszną i Rusinów krzywdzącą, gdyż ci nie mogą przyjść do sejmu w takiej liczbie, żeby mogli swoich reprezentantów do Wiednia wysyłać.

Pocieszam się jednak, że to będzie lepiej, że tylokrotne nasze żądania będą uwzględnione, i że delegacja nasza powracając z Wiednia, nie wróci z gołemi rękami, lecz z piękniejszym i pożyteczniejszym wróci gościńcem.

Sekretarz **Bartoszewski** odczytuje pismo p. szefa namiestnictwa.

Jaśnie Oświecony Książe!

W skutek najwyż. postanowienia z dnia 28. b. m. sejm królestwa Galicji i Lodomerji

ma być z dniem 2. września r. b odroczony. O czem mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Księcia dla dalszego zarządzenia.

P. Ziemiałkowski. Dwóch mowców należących do najskrajniejszych obozów zbiegło się w przemowach swoich dziś w tem, iż obydwa potępili to, co dla każdego Polaka jest świętością. Jeden z tych doradzając nam, abyśmy się troskali o teraźniejszość a przyszłość poruczyli Panu Bogu, potępił, ba nawet nieprzyjaciółmi narodu nazwał tych, którzy wierzą w lepszą przyszłość. Drugi niezgodzie, która między nami panuje czyli panować ma, chociaż ja jej nie widzę, przypisuje to, iż my Polacy marzymy o jakiejś przyszłości, podczas gdy on kontentuje się teraźniejszością.

Wiadomo panom, że ja nigdy z oka nie spuszczałem teraźniejszości, wiadomo, że ztąd wiele miałem przykrości. Ja doradzałem zawsze, abyśmy z każdej sposobności korzystali dla wzmocnienia sił naszych, doradzałem do pracy jak to się jeden mowca wyraził, organicznej. Jednakowoż przyznaję, że przewodnią myślą moją była przyszłość naszego narodu. Jako chrześcianin wiem, że nic nie uda się bez pomocy boskiej, ale i to wiem, że Bóg tylko temu pomaga, który sam sobie pomaga, który sam o sobie pamięta. W przyszłość naszą mam zresztą tak silną wiarę, że gdyby nawet, jak się wyraził jeden z mowców, aniołowie z nieba zstąpili i powiedzieli mi nie wierz, ja przecież wierzyłbym.

Sądzę, że nie spotka mnię zarzut, że bałamucę mój naród, jeżeli nadzieję wszczepiam, bo kto wierzy, ten nie bałamuci. Przyznaję nareszcie, że głównym powodem, dla którego zapisałem się do głosu jest, aby bronić adresu, w którym ta nadzieja swój wyraz i swój odgłos znalazła. Przez sto lat szafowano mieniem i krwią naszą, dla celów nam obcych, dla celów które obrażały najświętsze nasze uczucia, które były szkodliwe dla najświętszych interesów naszych. Nie pytano się o to, czy my się zgadzamy, musieliśmy milczeć, nam mówić nie było wolno. Lecz dziś gdy Najjas. Pan odwołuje się do nas i wskazuje, iż będą potrzebne nowe ofiary, dziś obowiązkiem naszym jest, skoro nam mówić wolno, powiedzieć, na jaki cel ofiary, do których z gotowością się przyznajemy, obrócone być mają.

Kraj ulega pod ciężarami podatków. Czulibyśmy to, chociażby nam tego ciągle nie powtarzano i gdyby nie było tyle skarg w sejmie. Niewysełaniem do Rady państwa nie zaradzimy temu. Środek musi być więcej radykalny. Żadna oszczędność w administracji nie pomoże, bowiem nie w jednej gałęzi są jeszcze za szczupłe wydatki. Najszersza autonomia nie uwolni nas od podatków, jeżeli nie będzie zmniejszona armia, która największą ich część pochłania. Lecz moi panowie, jakże ma się Austrja rozbroić, jeżeli ma dwóch nieprzyjaciół, jeden spadkobierca krzyżaków, drugi spadkobierca mongołów czeka tylko na chwilę stosowną, by rozszarpać monarchię. Jakże Austrja ma się rozbroić, jeżeli zasada barbarzyńska, iż siła stoi nad prawem, obywatelstwo sobie zyskała w prawie i w polityce. Ażeby Austrja mogła się kiedy rozbroić, powinna ta zgubna zasada być zniesioną w Europie i ci dwaj nieprzyjaciele Austrji powinni być postawieni w niemożności szkodzenia jej; a to panowie mówię otwarcie nie jako Polak, ale jako człowiek, który zna historję i który w tym względzie zgadza się ze wszystkimi mężami stanu całej Europy, iż to się stać może tylko wymierzeniem sprawiedliwości temu narodowi, który padłszy ofiarą tych dwóch najsilniejszych nieprzyjaciół Austrji i który już od sto lat na darmo czeka na wymierzenie tej sprawiedliwości. Otwarcie wyznaję, że byłbym wolał, gdyby Austrja zaraz czynnie była wystąpiła, gdyby była stanęła po stronie, którą jej sympatje tradycji, a nawet interes własny Austrji wskazują. Nie stało się to, więc byśmy powinni wyrazić, iż zdaniem naszem życzeniem naszem jest, aby Austrja, gdy po tej walce przyjdzie do zawarcia pokoju była tak silną, aby była tem, czem ją nazwał jeden z mowców dziś, panią sytuacji w Europie, aby rzeczywiście mogła powiedzieć, że w jej rękach spoczywają losy Europy. Nie w tym celu gotowiśmy nieść ofiary, ażeby Austrja zdobyła sobie sytuację, jaką przedtem w Niemczech zajmowała. My tego dla Austrji, ani sobie życzyć nie możemy i nie powinniśmy. Wyraźnie i otwarcie jest to w adresie wyrażone. Zdaniem naszem Austrja powinna zaprowadzić taki porządek, który sprowadziłby nareszcie stały pokój. Tego wyrażenia w adresie moi panowie, tych nadziei naszych bracia Rusini lękać się nie potrzebują. Nie jest powodem niezgody, że my w przyszłość wierzymy, a wy chlebem codziennym się kontentujecie. Wy także macie wasze nadzieje, tylko że te nasze i wasze nadzieje rozchodzą się rozmaitemi szlakami.

Wiadomo wam, iż pragnę, ażebyśmy w kraju żyli w zgodzie. i wiadomo wam, że dążę do tego, aby tę zgodę utrwalić. Aby wasz kwestję ruską, jak wy ją stawiacie załatwić, na to my sił nie mamy. I was i nas jest tu tylko mała cząstka; my tu o całości rozstrzygać nie możemy. Ja nie wchodzę w to, czy wy, jak utrzymujecie, gwałtem zostaliście przyłączeni, czy jak historja uczy, połączyliśmy się dobrowolnie; to jest pewnem, że byliśmy połączeni przez wieki, i krew nasza wspólnie się lała, za najdroższe skarby człowieka: cywilizację i wiarę. Gdybyście powiedzieli, że nie chcecie mieć z nami nic wspólnego, ja temu nie wierzę, bo wspólny nasz wróg tak samo nas jak i was prześladuje, a tem samem daje świadectwo wspólności między nami i wami. Powiedziałem, my nie możemy kwestji ruskiej dziś rozstrzygać, jak wy ją pojmujecie. Jeżeli kiedy — a wierzę, że to nastanie, my wszyscy będziemy wyzwoleni, wtedy, jeżeli Rusini nie zechcą stanowić części narodu polskiego, to być może, że i Mazurzy nie przystaną na to, aby być częścią narodu ruskiego. Ja tego nie wiem, ale to wiem, że Ruś uwolniona i oswobodzona może być tylko w imię wolnej Polski. Dlatego moi panowie głosujcie wspólnie z nami na adres, w którym sejm potrzeby kraju, nieprzedawnione nasze prawa, jak poprzedni mowca powiedział, naszą i waszą obronę Najjaś. panu porucza.

Ks. Kaczała w nader długiej przemowie przemawia za poprawką p. Ławrowskiego, rozwodząc się nad tem, że tylko w wolności, sprawiedliwości i w równouprawnieniu narodowości leży siła i zbawienie Austrji, a nie w hegemonii Niemców i Madiarów.

P. Sapieha. Ja, proszę panów, zapisałem się do głosu za wnioskiem komisji; byłbym może zrezygnował, gdyby nie to, że dały się słyszeć głosy z tamtej strony przeciwko temu adresowi.

W ustępie o sprawach wewnętrznych, zaczepia jeden z kolegów naszych ten ustęp, i twierdzi, że żądania z naszej strony nie są dosyć wybitnemi, dosyć jasnemi, i nie dosyć kategorycznie postawionemi. Bardzo byłbym rad, gdybyśmy się jasno i dobitnie oświadczyli, dlaczego za tem a nie za czem innem się oświadczamy. Oczywiście, że motywa nasze mogą być zaczerpnięte z dzienników, bo my nie wiemy, co się dzieje, nie jesteśmy wtajemniczeni w to, co się dzieje z godziny na godzinę, czyli że tak powiem, z minuty na minutę, a zatem moglibyśmy się wyrwać z oświadczeniem kategorycznem w jednym lub drugim kierunku, wyrwać albo po niewczasie, albo za wcześnie, i moglibyśmy, chcąc Austrji służyć, zamiast podziękowania, odebrać wyrzuty, żeśmy się wtrącali do tego, czego nie wiemy. Gdybyśmy byli prowincją austrjacką jak Węgry, gdybyśmy byli całością pod berłem austrjackiem, to może byłoby nam łatwiej do doradzania decyzji; ale wątpię ażebyśmy to czynić mogli, my, przed których oczyma stoją nietylko sprawy Austrji, i jej jednej prowincji, zwanej Galicją, ale i inna sprawa; a dopóki jesteśmy przekonani, że oprócz austrjackiej, jeszcze inna sprawa interes nasz budzi, dopóty my do tego kategorycznego oświadczenia w sprawach zewnętrznych zdaniem mojem nie mamy prawa, i nie powinniśmy tego czynić, bo nam nie wolno jest poświęcać tamtej sprawy. Otóż ja nie należę do tych, którzy lubią się łudzić nadziejami jakiemikolwiek, i otwarcie wyznaję, że żadnych nadziei nie widzę, — i dlatego twierdzę, że my musimy wysłać delegację, ażeby ona była bliżej tego ołtarza, gdzie się sprawy polityczne rozstrzygają. Sz. poseł z tamtej strony chciał wyrzucić z adresu naszego ustęp, gdzie powiadamy, ażeby narodom obcym, uciśnionym przemocą, sprawiedliwość była wymierzoną, albowiem ten ustęp odnosi się do nas. Rzeczywiście zgadzam się z nim, ażeby te słowa wyrzucić, bo jakże mówić temu, który się przyczynił do uciśnienia praw naszych, aby on się domagał wymierzenia nam sprawiedliwości, — i to jest jedyny powód, dla którego ja zgadzałbym się, że nie powinniśmy umieścić tego ustępu w adresie. Dla mnie w adresie najważniejszym jest ustęp, odnoszący się do spraw wewnętrznych. — Zwracam uwagę panów na ten ustęp, i sądzę, że on nas najwięcej obchodzić powinien, albowiem znajduje się w tym adresie wypowiedzenie, iż przystępujemy do rezolucji, i żądanie, aby te wypowiedziane potrzeby były całkowicie zaspokojone; — znajduję wszystko to, co w adresie chcę mieć wypowiedziane, i dlatego przystępuję do adresu.

Pozwolicie panowie, że teraz pokrótce odpowiem niektórym mowcom.

Słyszeliśmy tu kilku, którzy mienili się być reprezentantami sprawy ruskiej, i w imię tej sprawy do nas przemawiają, której orędownikami się być mienią. Ci skonstatowali fakt, że w sejmie znajduje się większość i mniejszość, większość polska, i mniejszość ruska. Rzeczywiście tyle razy na to odpowiadano, że na to odpowiadać nie warto, gdyż ci panowie, którzy dziś przy tem twierdzeniu trwać chcą, należeć muszą do kategorji ludzi, których nigdy nikt i niczem nie przekonał i nie przekona. Mówiliśmy już tyle razy o tem, że nietylko panom po tamtej stronie sprawa ruska leży na sercu, lecz i posłom z tej strony nie obcą jest ta sprawa, i dawaliśmy dowody rzeczywistych i szczerych chęci przeprowadzenia równouprawnienia. — Po latach dziewięci, słyszymy znowu o większości

Odpowiadać nie warto, gdyż ci panowie należą do nieprzekonanych. Czy panowie myślicie że tamtym panom chodzi rzeczywiście o sprawę ruską, czy im chodzi o wyjednanie u tej bolszosty koncesji? Ja sądzę, że nie, bo ci panowie, to reprezentanci negacji, reprezentanci przeszkadzania we wszystkiem, co my chcemy zrobić.

Najlepszym tego dowodem projekt adresu, który ci panowie raczyli nam przedłożyć. My mamy uchwalić co oni tu powiadają: „Wszelako w skutek obowiązującego dotąd krajowego statutu wyborczego jest dla zastępców ruskich mieszkańców kraju zupełnie niemożebnem, wybrać do Rady państwa takich delegatów, którzyby tamże i Rusinów politycznemu poglądowi jak i patrjotycznemu ich poczuciu, wierny wyraz dać chcieli.“ Więc my mamy, przyjmując to, przyznać się, że ta mniejszość sejmowa jest tak duszona, że nawet w Radzie państwa reprezentowani być nie mogą, i powiadają nam, przyjmijcie ten adres, a przyjmując go, dacie dowód, że chcecie równouprawnienia. Przyznam się panom, że przyjmując to, zdawałoby mi się, że weszliśmy do Izby ze wszystkiemi częściami ciała prócz tego, które się zowie głową. Powiadają tam dalej: „Istotnie tak. Po tej przyczynie wybory sejmu galicyjskiego do Rady państwa, mogą zadość uczynić li tylko formie statutu wyborczego, nie też potrzebom i życzeniom obu narodowości w kraju.“ Więc większość ma to uchwalić, a uchwalając macie panowie przyznać, żeście tyranami, ciemiężycielami i mordercami Rusinów, a historja ta zawiera tyle wypadków tragicznych i dramatycznych, że nawet Dumas przestraszyłby się ich, gdyby je chciał użyć do swoich powieści.

Dowodzą oni tam, że im nie chodzi o ustępstwa, że oni nie chcą stawiać wniosków, żebyśmy je przyjęli, albowiem tem sami sobie krzywdę by wyrządzili, lecz oni chcą, żebyśmy nic nie zaafirmowali, żebyśmy zawsze w niezgodzie zostali. Ci panowie, którzy podobny projekt proponować mogą, nie są politykami, lecz wichrzycielami (głosy „do porządku!“ Proszę nas nie obrażać!“)

Ja nie tykam tu osobistości. Jeden z mowców tamtej strony powiedział, że niesłusznie im zarzucają moskalofilstwo; ależ ks. Naumowicz jasno tu dowodził, że między Rusinami a Moskalami jest różnica tylko o jedno **s**, że jedno to **s** mniej lub więcej stanowi różnicę.

Jeden z poprzedzających mowców zarzucił, że w jednej części adresu kwestja polityki zewnętrznej nie dość jasno i dobitnie występuje Przytem zrobił sejmowi i całemu narodowi zarzut rzeczywiście dość sprawiedliwy. Powiedział on w odpowiedzi na mowę jednego z poprzedzających mowców, „że nas nie łatwo oszukują, ale my łatwo siebie oszukujemy.“ Prawda! do tego stopnia prawda, że żałuję iż szan. mowca nie chciał tej prawdy zastosować do tego co sam nam powiedział. Nie chciał on pamiętać o sile tej słabości, tej epidemii, do tego stopnia, że chwilowo i sam jej uległ, gdy powiedział, „że dziś Austrja decydować może o losach świata,“ gdy dalej powiedział, chociaż z pewnem zastrzeżeniem, „że Galicja może decydować o losach Austrji.“ Jeżeli Austrja może decydować o losach świata a przynajmnicj Europy, a Galicja może decydować o losach Austrji, to i najlepszy matematyk mi przyzna, że Galicja może decydować o losach Europy. Jestem przekonany, że szan. mowca sam nie wierzył temu, co powiedział, żebyśmy uchwalając i decydując tu w sejmie o adresie decydowali o losach Europy. Prawda, że szanowny mowca postawił dwa warunki bez których Austrya nie może dojść do stanowiska decydowania w losach Europy to jest że spodziewa się, że Austrya będzie miała siłę i rozum. Rzeczywiście w Austrji te dwa warunki tak trudne do osiągnienia, że chyba dlatego tylko, że dwa te warunki postawił, można mu darować że tamto przyznał.

Teraz rzeczywiście podejmuje się pracy której może nie podołam, i może być że narażę sobie wszystkich, albowiem tkwią mi jeszcze te brawa które dawano owemu mowcy i widzę w oczach łzy wśród owej mowy, lecz przeciwko temu co ta mowa zawierała muszę wystąpić.

Łudziliśmy się nie raz, i dziś kiedyśmy przyszli do tylu smutnych doświadczeń, chcemy znowu w to wierzyć, w cobyśmy wierzyć chcieli nie szukając dowodów, czy to cobyśmy wierzyć chcieli rzeczywiście jest możliwem. My dziś mamy kategorycznie oświadczyć się za Francją. Któżby z nas dziś nie oświadczył się za Francją, kto jej nie sprzyja, nie życzy powodzeń, któż nie przyzna Francuzom tych zalet i zasług jakie położyli. Ale ja przyznam się, że *prima charitas ab ego* powinniśmy sobie postawić za zasadę. Nam nie wolno być szampionami wszystkich spraw, nam nie wolno być szampionami sprawy, nawet naszej siostry rodzonej, Francji, bo uchwalając to, trzeba zważyć, czy nasze interesa na to pozwalają; możemy popierać kogoś jedynie z tem przekonaniem, że popierając go, popieramy nas samych. Służąc obcej sprawie, powinniśmy i to zważyć, czy my tem i naszej sprawie służymy. Nie mogę się na to zgodzić co szan. poseł powiedział, i ze stanowiska praktycznego moglibyśmy się narazić na zarzut, żeśmy się wyrwali z czemś, czego nie rozumiemy i ze stanowiska polskiego nam tu decydować nie wolno, ponieważ nie wiemy, czy zgodne to z naszemi interesami, jeżeli my powodować się będziemy życzliwością i przyjaźnią dla Francji. Francja jest od nas silniejszą a my nie dużo już krwi i kości mamy do wyrzucenia, abyśmy się sympatjami powodować mogli, niemi szafować już nie możemy. Trzeba tu rozwagi, aby wstrzymywać nasz naród, tak łatwy do uniesień i tak sercem się powodujący. Dla tego nic takiego bez zimnej rozwagi uchwalać nie możemy, jak w ogóle od uchwalania czegoś co do polityki zagranicznej wstrzymywać się powinniśmy, bo wprawdzie czyniły to inne sejmy, ale co im wolno, tego nam nie wolno.

P. Golejewski stawia wniosek zamknięcia dyskusji Upadł.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Czas mamy od dwu tygodni okropny; chłód jesienny na przemian z ulewą przypominają listopad. Wielu już się pożegnało z tegorocznem latem i serjo myśli już o kapocie, choć zdaniem naszem zasłużyliśmy na kilka jeszcze ciepłych tygodni „babiego lata“ i według wszelkich wróżb kalendarzowych, takowe będą nam sprawiedliwie wymierzone.

Czytamy ogłoszenia magistratu o otwarciu w dniu dzisiejszym kursów szkół handlowej i przemysłowej, z wyjątkiem Wydziału budownictwa tej ostatniej szkoły, którego wykład rozpocznie się dopiero z dniem 1. października. Wpisy uczniów odbywać się będą przez cały tydzień od dziś począwszy w kancelarji dyrekcji szkoły wyższej realnej, w gmachu ratuszowym. Przypominając młodzieży naszej kupieckiej i rzemieślniczej te pożyteczne instytucje, dające każdemu sposobność wykształcenia się fachowo, nadmienić winniśmy nadto, iż w szkole przemysłowej ustanowionych jest pięć stypendjów rocznych dla celujących uczniów a mianowicie: jedno w kwocie 60 złr., dwa po 50 złr., jedno na 40 złr. i jedno w kwocie 10 zlr.

W teatrze jutro, w piątek, przedstawioną będzie 5aktowa komedja W. Sardou p. t. *Nasi poczciwi wieśniacy*. Jakkolwiek bardzo zacnej tendencji, najsłabszy to utwor znakomitego komedjopisarza francuzkiego.

Wczoraj pojawił się świeży numer *Szczutka*, wytworzony głównie na kulcie sejmowym. Wesołe to pisemko po kilkutygodniowych wakacjach, których użyło sobie z łaski c. k. prokuratorji. podejmuje tem samem na nowo swój dowcipny żywot.

— **Mianowania.** Dotychczasowy zastępca konsula w Gałaczu. p. Karol Kwiatkowski mianowany konsulem tamże. P. Izydor Zołta dotychczasowy kanclerz konsulatu w Jassach, mianowany wicekonsulem w Gałaczu.

Mianowani zostali w piechocie landwery: pp. Ewaryst Czajkowski, kapitanem I. klasy; Henryk Sienkiewicz, poborca cłowy i Karol Thelen, oficjał kolei Karola Ludwika porucznikami; Emil Wojciechowski oficjał kolei Karola Ludwika, podporucznikiem.

P. Adam Dębicki, ukończony uczeń akademii wojskowej w Wiener Neustadt, mianowany podporucznikiem w pułku piechoty arcyksięcia Zygmunta nr. 45.

† **Tomasz hr. Łubieński**, jenerał wojsk polskich z r. 1831, żołnierz z pod Somo Sierra, zmarł w Warszawie d. 27 sierpnia w 86 roku życia.

— **Stenograficzne sprawozdania z posiedzeń sejmowych** zamiast, żeby w miarę wydoskonalenia się stenografów były coraz lepsze, w rzeczywistości zaś co rok są gorsze. Użalania się powszechne posłów, że nie rzadko, będąc po kilkogodzinnej pracy w komisjach strudzeni, przymuszeni są niekiedy zupełnie przerabiać mowy swoje, przez stenografów spisywane. a zdarza się dość często, że ten lub ów poseł nie zabiera wcale głosu, by nie musiał potem swojej mowy spisywać. Wydział krajowy opłaca hojnie sprawozdania stenograficzne, bo podobno więcej, niż 100 złr. od posiedzenia 3 godzinnego, dla czegoż więc nie postara się o takich stenografów, na których by się tak pod względem wiernego spisania, jak też stylistycznego obrobienia zupełnie spuścić można.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiedeń dnia 29. sierpnia Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2091, węgierskich 605, niemieckich 72, razem 2868. Za paszne woły płacono najlepsze 32 do 33, gorsze 30 1/8, do 31 1/8, stajenne 33 do 34 złr. Wszystko sprzedano.

J. Krzysztofowicz.

Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Od opłat podróżnych i przesyłek towarów, obliczane będzie na kolejach austrjackich ażio 25%.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsze ranniejsze posiedzenie sejmowe, o którem później podamy szczegółowe sprawozdanie, poświęcone było zupełnie specjalnej dyskusji nad adresem. Wszystkie poprawki zostały odrzucone, adres wygotowany przez komisję przyjęty został większością głosów polskich. Rusini nie głosowali.

Na wieczornem posiedzeniu przystąpiono do wyboru delegacji do Rady państwa.

Przy pierwszym wyborze 13 członków z kurji posiadłości większych rezultat głosowania był następujący: Na 127 głosujących otrzymali Agopsowicz 95, Łoś August 94, Grocholski 94, Wereszczyński 92, Czajkowski 84, Klaczko 76, Jaworski 76, Smarzewski 74, Torusiewicz Emil 70, Torusiewicz Franciszek 68, Pietruski 65 reszta głosów rozstrzelonych.

Torusiewicz Franciszek, następnie Smarzewski oświadczają, że mandatu przyjąć nie mogą. Ks. Jerzy Czartoryski słysząc, iż przy pierwszem głosowaniu otrzymał 56 głosów, uprasza, by nie głosowano na niego, bo nie jest w położeniu przyjęcia mandatu. Nastąpił ponowny wybór trzech członków.

Głosujących było 131, absolutna większość 66, otrzymali Horodyski 93, Rylski 80, Dzwonkowski 76.

Następnie przystąpiono do wyboru delegata z miasta Lwowa.

Przy pierwszem głosowaniu żaden nie miał absolutnej większości Smolka otrzymał 55, Ziemiałkowski 50, Dąbrowski 20. Dąbrowski prosi, aby go nie wybierano.

Przy powtórnem głosowaniu na 130 głosujących otrzymał p. Smolka głosów 70 Ziemiałkowski 55. Smolka zatem został wybrany. Na tem posiedzenie zamknięto.

Porządek dzisiejszego posiedzenia:

1. Dalszy ciąg wyborów do Rady państwa.
2. Sprawozdanie komisji adresowej o wniosku p. Chrzanowskiego w przedmiocie obrony krajowej.
3. Sprawozdanie komisji hipotekarnej.
4. Wnioski Wydziału krajowego o podwyższenie dodatków gminnych.

Zestawiwszy wiadomości wszystkie o ruchach wojsk pruskich, idących na Paryż, o zwrocie ich ku północy, o utarczkach i potyczkach pod Voncy, Busancy i pod Nouart, również i wiadomość o królewskiej, głównej kwaterze w Grandpré, niedaleko Busancy, można przyjść do wniosku, że armia Mac-Mahona postępując od Rethel i Meziere ku Montmedy i Thionville, na prawem swem skrzydle zetknęła się w forpocztowych utarczkach z przedniemi strażami armii saskiego następcy tronu, i jeżeli d. 30. popołudniu 5 korpus francuzki był w Nouart, na drodze z Busancy do Stenay, to jeszcze dnia wczorajszego dotarła do rzeki Mezy, koło Dun, a ztamtąd tylko sześć mil ma do Metz, podczas gdy pruski korpus 12, należący do królewicza saskiego i cała armia jego, szły poprzed Verdun, o dwie mile na południe, przez Varennes do Rheims. Od szybkości pochodu Mac-Mahona zależeć będzie, czy dzisiaj stanie pod Metz, zanim zdołają się przeciw niemu skoncentrować, nietylko armia Steinmetza, lecz zawróciwszy się z drogi i armia królewicza saskiego. Główne siły Mac-Mahona idą zapewne po przy kolei wiodącej od Mezieres do Montmedy i Thionville, i zapewne wyruszywszy pierwej i mając opisywać łuk dłuższy w chwili, gdy piąty korpus francuzki po małej potyczce pod Nouart docierał do Dun, już się znajdowały w okolicy Longujon. aby ztamtąd jednym marszem zbliżyć się ku Metz, w chwili, gdy Bazaine uderzy na obsaczające go wojska pruskie. Zapewne dzisiaj wieczór nadejdzie wiadomość o rezultacie bitwy.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin 30. sierpnia. Wieś Voncy. między Vouziere i Attigny, obsadzona przez turkosów, wczoraj przez szwadrony huzarów pruskich była szturmem wzięta; załoga dostała się do niewoli. Schwytano 2 oficerów z sztabu Mac-Mahona.

Varennes 30. sierpia. Dziś po południu awangarda 12 korpusu Pruskiego stoczyła szczęśliwą potyczkę pod Nouart z wojskami francuskiego 5. korpusu. Kolej żelazną między Thionville a Paryżem, w dwóch miejscach między Thionville a Mezieres przerwały oddziały pruskie.

Paryż 30 sierpnia. Proklamacja prefekta departamentu Aisne mówi, iż nieprzyjaciel w sąsiednich jest departamentach; wzywa ludność do organizowania energicznego oporu.

Zaprzeczają wiadomości *Figara* iż niemieccy korsarze opuścili Amerykę, aby otwarte porty francuzkie niszczyć. Lecz na wszelkie ewentualności zarządzone środki ostrożności.

Praga 30 sierpnia. Przy zagajeniu sejmu, prawie wszyscy posłowie obecni. Po sprawdzeniu wyborców na porządek dzienny postawiono mesaż cesarski. Posłowie z kurii posiadłości większej składają ponowne zastrzeżenie co do ślubowania. Czescy posłowie oświadczają, że zastrzegając sobie stanowisko deklaracji przybyli jedynie, aby usłyszeć mesaż królewski, umożliwi porozumienie. Jutro Dr. Schmejkal złoży oświadczenie w imieniu niemieckich posłów. Sto wyborów sprawdzone.

Wiedeń d. 31. sierpnia Ministerstwo trwa w postanowieniu nieodraczania ogłoszonego terminu zebrania Rady państwa (5. września.)

Berlin d. 31. sierpnia. Jenerał Steinmetz miał wyruszyć z swą armią z pod Metz, aby armii następcy tronu saskiego nieść pomoc przeciw Mac-Mahonowi.

Praga d. 31 sierpnia. W ostatnich dniach nadeszły tu oświadczenia od większości sejmowej tyrolskiej, z Krainy, z Tryestu i z Dalmacji, iż wspólnie z Czechami postępować zamierzają i obeszlą tylko wtedy Radę państwa, jeśli ją obeszlą i Czesi. Czeskie dzienniki przemawiają stanowczo za nieobesłaniem wobec mesażu cesarskiego. W kołach posłów z kurji własnosci większej spodziewają się dymisji Potockiego i powołania jednego z czeskich panów do utworzenia nowego gabinetu.

Bruksela 31. sierpnia. Rząd otrzymał wczoraj uwiadomienie, iż cesarz Napoleon znajduje się w Sedan. Przybywający z Paryża podróżni opowiadają, że obcych dzienników rząd tamtejszy nie dopuszcza.

Berlin d. 31. sierpnia. Półurzędowa *Provinzial Correspondenz* zamieściła artykuł, którego treść następująca: Podnosi życzenia Niemiec co do Alzacji i Lotaryngii, gdyż honor i bezpieczeństwo Niemiec wymagają koniecznie zaboru tych prowincyj. Mocarstwa europejskie, wierne stanowisku neutralnemu nie zechcą dowolnie (*willkührlich*), skutki wojny powstrzymywać, gdyż istotnie europejski interes tem nie będzie naruszony. Żądanie Niemiec nie zagraża tak zwanej równowadze europejskiej, lecz jest właśnie rękojmią trwałego pokoju.“

Berlin d. 31. sierpnia. Podług nadeszłych wiadomości królewska główna kwatera w Grand Pré. Zdaje się, iż lada chwila nastąpi bitwa.

Londyn d. 30. sierpnia. Przewóz osób między Paryżem a Calais zastanowiono; wkrótce ma być zastanowiony i przewóz osób między Paryżem a Boulogne.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 31. sierpnia 1870,

godz 6 minut — popołudniu.

Wiedeń Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 51.75. Akcje kredyt. 251.50. Akcje banku anglo austr. 220.50. Bank obrotowy 87.25. Akcje Karola Ludwika 237.50 Kolej południowa 194.75. Franko-austr. 93.— Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 53.50. Akcje banku centralnego —.—. Kolej Elżbiety —.—. Akcje banku związkowego 185.— Napoleondor 10.—. Kolej Łupkowska 154. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3% 59.90. Lombardy 392.—

Berlin. Banknoty moskiewskie 74 1/8. Akcje kredytowe 134 1/4. Lomb. 10 1/4. Galicyjska 96 1/4. Kolej państwowa 187 1/2. Rumuńska 61 1/4. Na Wiedeń 80 11/16.

Wrocław. Pszenica 95. żyto —. owies 32.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. sierpnia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	237 50	238 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	192 00	193 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	105 50	106 75
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 50	79 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 50	71 25
Banku hipot. gal. 6%	87 50	88 25
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	70 25	71 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 92
Dukat cesarski	5 90	5 96
Napoleondor	9 95	10 6
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 92	1 98
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 85	1 86
Srebro	123 50	124 50
Wiedeń d. 29. sierpnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	55 70	55 50
„ „ „ srebrem	64 70	64 50
Pożyczka ost. z r. 1839.	228 00	000 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka lotr. z r. 1854	80 50	80 25
„ „ „ 1860	91 00	91 00
„ „ „ 1864	114 50	113 00
„ podatk. z r. 1864	98 00	00 50
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. galic.	71 00	71 75
„ „ bukow.	71 00	00 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	220 00	220 50
Centralny bank	516 00	57 00
Kredytowy zakład	250 50	251 00
Franko-Austrjackie	102 50	93 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	66 50	67 00
Hipoteczny bank galicyjski	102 00	00 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	688 50	89 00
Vereinsbank	89 00	90 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	53 50	53 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	20 75	21 00
Akcje kolejowe.		
Alfoldzka	159 75	160 25
Karola Ludwika	237 00	237 50
Północna Ferdynanda	1995 00	2000 00
Franciszka Józefa	180 25	180 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	191 50	192 00
Rudolfa	156 00	156 50
Siedmiogrodzka	64 00	164 50
Staatsbahn	343 00	345 00
Południowa	192 50	193 00
Tramway wied.	168 50	169 50
Węgierska północno-wschod.	153 00	153 00
„ północna	000 00	000 00
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 00	87 50
Bank włościańsk. galicyjski	00 00	00 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	69 00	70 00
„ „ „ „ 5%	78 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	95 50	96 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	91 00	92 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 50
Bodencredit w. a 5%	87 00	88 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 00	88 00
Ferdynanda północna	102 25	102 50
Karola Ludwika dawn.	99 00	100 00
„ „ z r. 1867	96 25	96 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89 00	90 00
„ „ „ z III. em.	86 00	86 50
Rudolfa	87 50	88 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	87 00	87 25
Południowej kolei	00 00	00 00
Państwowej kolei	133 50	134 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	90 50	91 50
Elżbiety nowa	93 50	94 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 00	91 50
Ferdynanda północn. m. k.	85 50	86 00
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	151 50	152 00
„ Rudolfa	13 00	15 00
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	13 00	15 00
„ hr. Palfy	25 00	30 00
„ ks. Salm	34 00	37 00
„ hr. St. Genois	00 00	00 00
„ ks. Windischgrätz.	00 00	00 00
„ hr. Waldstein	00 00	00 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 50	93 00
Paryż 100 frank.	49 80	50 25
Londyn 10 ft. ster.	126 00	126 50
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	105 50	106 00

Wszystkie

KSIĄŻKI SZKOLNE

oraz

Globusy, Atlasy i mapy geograficzne

są do nabycia w księgarniach

J. MILIKOWSKIEGO

we Lwowie i Stanisławowie.

---

500 złr. nagrody

wypłaci Filia banku centralnego we Lwowie

oddawcy pakietu, zawierającego papiery wartościowe, a zgubionego w drodze ze **Lwowa** do **Przemyśla** lub w samym Lwowie. Nagroda będzie wypłaconą, pomimo iż **kroki potrzebne ku amortyzacji pomienionych papierów już są poczynione.** 3699 2—3

Poszukuje się

2 lub 3 studentów

z dobrego domu na wikt i stancję, osobny pokój usługa i konwersacja francuska. Adres: Kamienica Mikuliński ch ulica Nowa pod l. 288, 2 piętro. 3598 1—1

Porcelana i szkło.

Kazimierz Lewicki

ulica Dykasterjalna nr. 63.

Z wysokiej Rady szkolnej krajowej uprzywilejowany

ZAKŁAD NAUKOWY

dla płci żeńskiej

ALBINY KARCHEZY

w Tarnopolu, otwiera z dniem 1. września b. r.

5tą klassę

Zakład przyjmuje panienki na wikt i stancję.

A. Mańkowski

właściciel handlu korzeni, win i delikatesów, otrzymał

świeży transport

łososia marynowanego, rolady z węgorza, węgorze marynowane i wędzone, ser Chester i holenderski,

świeży w kulach.

Radcy nadwornego Steinbachera

naturalny zakład leczenia w Brunenthal (München.)

Od 20 lat sprawdzone leczenie cierpień chronicznych, środkami naturalnemi. Dokładnych objaśnień zasięgnąć można z pism Steinbachera, znajdujących się u Schlossera w Augsburgu na składzie lub z prospektów, które się bezpłatnie udzielają. 2525 II 2—2

Zdolny leśniczy

znajdzie umieszczenie

Zgłosić się w Administracji *Gazety Narodowej*.

KAPIELE AROMATYCZNE POBUDZAJĄCE

P. Pennes.

Najsławniejsi lekarze paryzcy i inni znają pomyślne skutki tych kąpieli, zalecają je jako środek *pobudzający i krzepiący*, zastępujący kąpiele *alkaliczne, żelazne, jodowe, siarczane i morskie.* Ten to środek hygieniczny bardzo skuteczny *w osłabieniu organizmu, słabościach lymfatycznych i żółciowych*, dla przywrócenia energii naturalnej *muszkułom* i *nerwom*, czego przez użycie środków lekarskich nawet wywołać nie można było.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego 2313 9—12

Woda dr. Jacksona

w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od próchnienia zębów; sprawia przyjemną woń w gębie, leczy dziąsła delikatne i skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. W Paryżu w aptece p. *Cahan*, 67 rue Jean Jaques Rousseau; we Lwowie jedynie w apt. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece pana Tranczyńskiego, w Brodach aptece p. Kullaka. 2312 14—24

Uzdolniony gorzelnik

za złożeniem kaucji 300 zł. w. a. znajdzie umieszczenie w Cześnikach, poczta Rohatyn.

Wyższy

Zakład wychowawczy

naukowy żeński

FELICJI WASILEWSKIEJ

o VIII. klasach, 3 przygotowawczych, a 5 wyższych gimnazjalnych

zostaje przeniesionym z ulicy Halickiej na plac Bernardyński pod l. 732 pierwsze piętro. 3696 3—3

Zapis uczennic rozpoczyna się z d. 1. września, kurs nauk z d. 15. września.

Na przedmieściu Żołkiewskiem pod l. 306[1], przy gościńcu będą od 1. września r. b.

dwa pomieszkania

składające się każde z 3ch pokoi kuchni i piwnicy

Bliższa wiadomość w teatrze nr. 47 III piętro.

Ktoby sobie życzył umieszczenia

1 lub 2 uczniów,

dobrze wychowanych przez rok szkolny z wiktem, usługą i osobnym pokojem, raczy się zgłosić do Administracji *„Gazety Narodowej"* do Wgo. *M. W.* 3630 6—6

Fortepian nowy

z fabryki Czapki jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Koberwein, w kancelarji notarjusza przy ulicy Halickiej nr. 17. m 3687 2-3

Pragska Akademia handlowa

przyszły rok szkolny zaczyna się

z dniem 1. października r. b.

Stanowcze zapisy następują już od dnia 20. września u niżej podpisanej dyrekcji, w której również szczegółowe **prospekta** otrzymać można.

Absolwowani uczniowie mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Praga dnia 1. sierpnia 1870.

Z polecenia Rady zawiadowczej.

2600 2—6 **Karol Arenz** dyrektor.

L. 17560

Konkurs

W celu prowizorycznego obsadzenia dwu miejsc nowo utworzonych przy tutejszych miejskich szkołach ludowych a mianowicie:

posady pomocnika nauczycielskiego przy szkole Ś. M. Magdaleny i posady pomocnicy przy szkole panieńskiej u Ś. Marcina z dotacją roczną 360 zł. w. a., w której kwocie mieści się stała płaca 200 zł., dodatek do płacy 100 zł., i kwaterowe 60 zł. rozpisuje się konkurs do dnia **1. października** b. r.

Starający się o te miejsca zechcą w powyższym terminie wnieść na ręce tutejszego magistratu do Rady szkolnej krajowej podania, opatrzone w dowody potrzebne wedle przepisów w tej mierze istniejących. Ci wszakże pp. kompetenci którzy na podobne podania z końcem zeszłego roku tu wniesione dotychczas nie otrzymali odpowiedzi, nie potrzebują podawać prośb nowych, ponieważ przy teraźniejszem obsadzeniu zarazem tamte ich prośby załatwione zostaną. 3694 1—3

Lwów dnia 25. sierpnia 1870.

Uwagi godne doniesienie.

BRACIA TOWARNICCY

we Lwowie

uwiadamiają Wielebne Duchowieństwo, jako też i szanownych prowizorów kościoła i cerkwi że sprzedają **w magazynie swoim Ornaty, Chorągwie krzyżowe i fany, Alby, Antypedja, Velum, Płaszczownice na płótnie i na atłasie jedwabnym malowane,** jako też i **dywany w różnych gatunkach i wielkościach po cenach zniżonych.** 3648 3 3

Oraz zolecają swój obficie zaopatrzony skład towarów bławatnych i płócien, jako też i **konfekcyj po cenach bardzo umiarkowanych.**

Monogramy w kolorach na papierach listowych i kopertach

Parfumerje, mydła i prawdziwa Woda kolońska.

Wielki wybór

OBIĆ PAPIEROWYCH

otrzymał

Rudolf Wissmüller

Ulica Szeroka pod l. 7[1]/[4]. 3660 2—4

Znaczny zapas listew i ram złoconych.

100 kart wizitowych a la minute po 50 i 60 cnt.

Rekwizyta do pisania i rysowania.

Bez względu na wojnę

Win Bordeaux

2385 33—35

słynnego domu **S. Thadée & Co. w Bordeaux i Szampańskich E. Bazile & Co.** w Szampanii dostarcza pod korzystnemi warunkami wyłączny reprezentant **S. Wartalski we Lwowie 118. Sykstuska Tamże Wina Węgerskie na składzie** po cenach hurtownych. **Cenniki na żądanie**

Dla rodziców!

Pewna rodzina przyjęłaby pod umiarkowanemi warunkami na stancję i wikt dwie lub trzy panienki, lub tyluż studentów, zapewniając im w miejscu rodzicielski nadzór, konwersację francuzką a na żądanie i muzykę. Bliższa wiadomość w Ajencji Dzienników Piątkowskiego naprzeciw katedry. 2 2

L. 342.

Obwieszczenie

Celem wydzierżawienia prawa propinacji, wódczanej, piwnej i mostowego w mieście Lubaczowie na czas od 1. stycznia 1871. do ostatniego grudnia 1873 r. rozpisuje się niniejszem licytacja a to na propinację wódczaną i piwną na dzień 20 października, a na mostowe dnia 21. października 1870. każdą razą o 9. godzinie rano.

Cena wywoławcza wynosi rocznie za propinację wódczaną 2,186 zł. 80 ct., za propinację piwną 656 zł. 50 ct., a za mostowe 304 zł. 70 ct. walt: aust.

Zaprasza się zatem chęć licytować mających, ażeby na powyższych terminach w kancelarji tegoż Urzędu, zaopatrzeni w 10% wadjum ceny wywoławczej jawić się raczyli.

Warunki licytacyjne mogą być każdej ahwili w kancelarji Urzędu gminnego w Lubaczowie przejrzane.

Z urzędu gminnego. 3-3

Lubaczów dnia 20. sierpnia 1870.

Sławny Biały

SYROP PIERSIOWY

G. A. W. Mayera w Wrocławiu

znajduje się do sprzedania jedynie w swej dobroci prawdziwy **we Lwowie** u Zygmunta Ruckera, apt. pod Srebrnym orłem, Piotra Mikolascha apt. pod Gwiazdą, i u Adolfa Berlinera apt. pod Opatrznością; **w Stanisławowie** u p. Stechera apt. 3628 3—3

Le Comité de la société d'assistance.

pour les Français à Vienne, invite ses compatriotes á l'exemple des autres comités à l'étranger, á coopérer a l'oeuvre créée á Paris pour secourir les blessés

Les dons espéces et en nature sont reçus chez Mr. Ls. Müller, trésorier de la société, Kolowratring Nr. 9 3691 2—3

Librairie A. Morel.

---

tegorocznego zbioru majowego, sprowadziłem i polecam wszelkie gatunki tegoż świeżego transportu.

Herbaty funt f. 1.20, 1.60, 2, 2.50.

Cennik



funt f. 3. 4. 5. 6. 8. **Herbaty**

tegorocznego zbioru majowego, sprowadziłem i polecam wszelkie gatunki tegoż świeżego transportu.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY

Frydryka Schubutha we Lwowie №164.

3652 2—3

DOM J. P. CAUVIN, A. MARINIER aptekarz 1. klasy sukcessor, 55 na bulwarze Sebastopolskim w Paryżu

PIGUŁKI ROSLINNE p. CAUVINA jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwe do zażycia, nie wymagają ani zachowania dyety, ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący należy je brać idąc spać, jako środek przeczyszczający i chłodzący przy jedzeniu (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku).

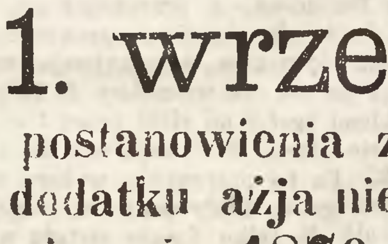
NOWE SPECJALNE ŚRODKI p. A. MARINIER w Paryżu. SPRYCOWANIE A. MARINIER

ze soli roślinnych leczy szybko i radykalnie choroby udzielające się, **rzeżączki, blenoragije nawet zadawnione, białe upławy.** itd. wyborny środek hygieniczny i zapobiegający i leczący (Zobaczyć prospekt w polskim języku).

COLLYRE A. MARINIER niezawodny **środek na zapalenie oczu i powiek** tak pospolitych w naszym kraju.

Preparacjom tym nadana została forma tabliczki która pozwala mieć je zawsze przy sobie, są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać w miarę potrzeby taką ilość płynu jaka będzie potrzebna.

Szprycka-Filtr objętości niewiększej od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr dla oczyszczenia płynu przygotowanego i za sprycke



FUTERALIKI p. A. MARINIER

objętości porte-monetu zamykają środki narzędzia tak do przemywania oczu, powiek jak i do sprycowania służące.

Skład w Krakowie w aptece pp. Trauczyńskiego; Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Szaitra; w Poznaniu w aptekach Dr. Mankiewicza i Elsnera. 2512 6—24

OGŁOSZENIE.

Dotychczasowy dodatek ażja do naszych cywilnych i wojskowych taryf, podwyższa się

od dnia 1. września b. r.

aż do dalszego postanowienia z 20% na 25%.

Wyjątki od dodatku ażja nie podlegają zmianie.

Lwów w sierpniu 1870.

Dyrekcja ruchu

c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Wydawca: Teofil Szumski. **Właściciel i redaktor odpowiedzialny:** Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,